W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Sobota 23 października 1937 r. Nr. 294

Zmiana frontu Włoch

Mussolini zgadza się na wycofanie ochotników z Hiszpanii

LONDYN. Na środwym posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji **nastąpiła niespodzianka pod postacią nowej propozycji włoskiej.**

Włosi, którzy zajęli onegdaj stanowisko wybitnie nieprzychylne, najwidoczniej uznali, że **nie należy przeciągać struny i nie dawać Wielkiej Brytanii i Francji do rąk atutów,** umożliwiających obarczenie przede wszystkim Włochów odpowiedzialnością za zerwanie układu nieinterwencji.

Ambasador Grandi wystąpił na wczorajszym posiedzeniu z deklaracją, w której wysunął następującą propozycję:

„Rząd włoski gotów jest zgodzić się, aby międzynarodowa komisja, mająca za zadanie podjęcie zarządzeń w celu ewakuacji ochotników oraz rozciągnięcia nadzoru nad tą ewakuacją, została natychmiast mianowana i bezzwłocznie wysłana do Hiszpanii, celem ustalenia dokładnej liczby cudzoziemców, walczących po obu stronach.

Wynik tych badań uczyni możliwym zadecydowanie w jaki sposób i w jakim stosunku ma nastąpić wycofanie cudzoziemców.

Rząd włoski również gotów jest rozważyć najlepszy sposób praktycznego zastosowania zarządzeń przewidzianych w artykule 8 planu brytyjskiego z chwilą, gdy komitet będzie w posiadaniu raportu komisji wysłanej do Hiszpanii, a mianowicie — zadecydować, w jakiej chwili i w jaki sposób przyznane być winny prawa kombatantów obu stronom walczącym.

Rząd włoski wystąpił również z projektem wycofania symbolicznego w równej ilości ochotników i poddał myśl, aby bezzwłocznie zwrócono się w tej sprawie do obu stron w Hiszpanii.

Powyższa propozycja Mussoliniego przyjęta została przez brytyjskie sfery rządowe z zadowoleniem nie tyle jako mająca konkretną wartość, ale raczej jako propozycja, dzięki której możliwym jest podjęcie ponownych wysiłków i odsunięcie na razie ostatecznego niepowodzenia komitetu nieinterwencji.

W kołach brytyjskich nie zdają sobie na razie sprawy z tego co wpłynęło na zmianę stanowiska Włoch i co skłoniło Mussoliniego do wykazania większej niż dotychczas chęci porozumienia.

Wiadome jest tylko to, że instrukcja polecająca amb. Grandiemu zajęcie takiego stanowiska otrzymana została od Mussoliniego dopiero wczoraj o godzinie 10-ej rano.

W niektórych kołach utrzymują, że zmianę stanowiska Mussoliniego zawdzięczać należy naciskowi kanclerza Hitlera, który zakomunikować miał Mussoliniemu, że nie może się zgodzić na taktykę włoską w kwestii hiszpańskiej.

Synowa skradła skarb teściowej

Uśpiona staruszka orientowała się w przebiegu kradzieży

Niesłychanej kradzieży dokonano w środę dn. 20.X. b. m. w mieszkaniu i na szkodę 75-letniej Wiktorii Przytulskiej, zamieszkałej przy ulicy Łomżyńskiej 26 w Warszawie.

Wiktoria Przytulska od trzech miesięcy jest wdową. Mąż jej ś. p. Franciszek pracował przez długie lata jako kierownik robót wodociągowo-kanalizacyjnych, po czym przeniesiony został na emeryturę.

Za czasów zaborczych małżonkowie żyli bardzo oszczędnie, nie ubierali się nawet należycie, jak przystało na dobrze sytuowanego pracownika, ale ciułali grosz do grosza i zamieniali wszystkie oszczędności na złote lub srebrne ruble carskie.

Uzbierało się tych oszczędności z 10 tysięcy rubli.

Skarb ten Franciszek Przytulski trzymał do ostatniej chwili w domu, a na kilka dni przed śmiercią przekazał go żonie, nadmieniając, że może ruble sprzedać tylko w razie istotnie koniecznej potrzeby.

O niezwykłym majątku wdowy po emerycie dowiedziała się wkrótce bliższa i dalsza rodzina i rozmyślała nad tym, jakim sposobem możnaby przynajmniej część złotych i srebrnych rubli uzyskać dla siebie.

Wśród nich najbardziej niecierpliwą okazała się 43-letnia synowa Wiktorii P., wdowa po synu Przytulskich, który zmarł przed 5 laty, Eleonora Przytulska, zamieszkała przy ulicy Strzeleckiej 3.

Gdy tylko w mózgu synowej zrodził się podstępny plan ograbienia staruszki, Eleonora Przytulska stała się stałym bywalcem mieszkania teściowej. Przychodziła do niej dzień w dzień, pomagała jej przy pracach domowych, utwierdzała ją w przekonaniu, że tylko ona jedna „kochanej mamie dobrze życzy", aż wreszcie, pozyskawszy całkowite zaufanie Przytulskiej, przystąpiła do urzeczywistnienia planu.

W dniu wczorajszym Eleonora Przytulska przybyła do teściowej, jak codzień, z tą tylko różnicą, że niby w darze dla „mamy" przyniosła trochę cielęciny. Ponieważ rzecz oczywista cielęcinę należało czymś popić, synowa zagotowała herbaty, nieznacznie dosypując do niej proszku nasennego.

— W kilka zaledwie minut po zjedzeniu — opowiada sama staruszka — poczułam, że ogarnia mnie jakaś dziwna senność. Tak też mówię do synowej:

— Wiesz Lorciu, nie pogniewaj się na mnie, ale ja to się położę spać, bo coś mnie tak sen ogarnia.

— Ale synowa nic się tym nie przejęła.

— Dobrze, powiada, to niech mama się położy, a ja już wychodzę.

I w najlepsze żegna się ze mną, a ja przecież wszystko wiem co się dzieje. Słyszę dobrze, że ona jest w mieszkaniu że wcale nie wyszła. Tylko, że nie mogę się ani ruszyć, ani odezwać. Taki straszny mnie opanował bezwład. I w pewnej chwili słyszę jak moja synowa otwiera szufladę i słyszę jak wyciąga z niej woreczek z pieniędzmi. Wyraźnie słyszałam jak brzęczało złoto. I teraz dopiero usłyszałam, że moja synowa wychodzi.

W kilka godzin po dokonaniu podstępnie uplanowanej kradzieży, Wiktoria Przytulska odzyskała przytomność i zawiadomiła o kradzieży sąsiadki, które z kolei doradziły jej natychmiast złożyć zameldowanie w policji.

W mieszkaniu synowej przy ulicy Strzeleckiej dokonano natychmiast szczegółowej rewizji, ale pieniędzy nigdzie nie znaleziono. Złodziejka tłumaczy się wykrętnie, że Przytulska jako staruszka popadała często w stan urojenia i z urojenia również oskarżyła ją o kradzież pieniędzy, których w ogóle nie było.

Decyzją sędziego śledczego synowę złodziejkę osadzono w więzieniu.

Potworna statystyka śmierci

od zabłąkanych pocisków w Szanghaju

NANKIN. Agencja Reutera donosi: Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył w chińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych notę, w której domaga się wydania zakazu lotnikom chińskim przelatywania nad międzynarodową koncesją w Szanghaju.

Ambasador zaznacza w nocie, że od dnia 5 b. m. zostało wśród cywilnej ludności Szanghaju zabitych przez zabłąkane kule 2857 osób i 2955 rannych.

Zmasakrowany pod autobusem

Druga katastrofa wydarzyła się pod Radomiem

W środę pod wsią Zakościele, w powiecie opoczyńskim, autobus warszawskich kolei do jazdowych najechał na jadącego rowerem Józefa Koca, mieszkańca wsi Zarki.

Po zatrzymaniu autobusu wydobyto spod kół zniekształcone zwłoki Koca, który poniósł natychmiast śmierć.

W Jedwińsku pod Radomiem Roman Zysak z Warszawy, jadący autem z Radomia, najechał na furmankę Józefa Jędrasiewicza z Woli Gutowskiej. Furmanka przewróciła się do rowu, przy czym znajdujące się w niej osoby wypadły, odnosząc lekkie obrażenia, zaś 26-letnia Stanisława Jurczak doznała ciężkich obrażeń i przewieziona została do szpitala w Radomiu.

200 tysięcy zabitych i rannych

padło już po stronie chińskiej

NANKIN. W środę po południu eskadry japońskie dokonały dwóch nalotów na stolicę, bombardując arsenał i lotnisko. — Zbombardowane również zostały strategiczne punkty na odcinku Pukou.

Na froncie szanghajskim toczyły się wczoraj na północny zachód od Taszang zacięte walki, od których zależy los odcinków Czapei i Kiangwan.

Wojska chińskie, otrzymawszy znaczne posiłki, przystąpiły do manewru okrążającego z trzech stron oddziały japońskie. Ze źródeł chińskich donoszą, że postępy wojsk japońskich zostały zatrzymane, przy czym Japończycy ponieśli znaczne straty.

Przedstawiciel japońskich kół wojskowych **ocenia straty chińskie od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich na sto tysięcy zabitych i takąż liczbę rannych.**

Wczoraj w nocy udało się chińskim samolotom wyśledzić 4 japońskie samoloty bombardujące, w chwili gdy po ukończeniu raidu wracały z pogaszonymi światłami na lotnisko w Szanghaju.

Chińskie samoloty, zgasiwszy również światła sygnałowe, opuściły się lotem ślizgowym na lotnisko i zrzuciły na lądujące samoloty japońskie dwie ciężkie bomby. 7 samolotów japońskich uległo zniszczeniu.

Lotnicy chińscy nie poniósłszy żadnych strat, wznieśli się w powietrze i zniknęli w ciemnościach.

Trzęsienie ziemi

SIMLA. Wczoraj rano zostały okolice Simli nawiedzone gwałtownym trzęsieniem ziemi. Wiele budynków uległo zniszczeniu. Na razie brak doniesień o ofiarach w ludziach.

Zamach na rurociąg

HAIFA. Agencja Reutera donosi, że naftowy rurociąg z Iraku został wczoraj w nocy w okolicy Nazaretu przedziurawiony kulami karabinowymi.

Spowiedź zabójcy z Żyrardowa

Policjant zabił żonę i rywala w lesie międzyborskim—Po zabójstwie wszedł znów w rolę policjanta

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął wczoraj starszy posterunkowy policji powiatowej Karol Dyski pod zarzutem zabicia żony oraz rywala, w osobie posterunkowego Leona Romianowskiego.

Krwawy dramat rozegrał się wieczorem 20 lipca b. r. w lesie międzyborskim pod Żyrardowem i był likwidacją tragicznego trójkąta małżeńskiego.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Przybyłowski. Powództwo cywilne w imieniu matki zabitej popierał adw. Jarosz, policjanta bronił adw. Niedzielski.

Oskarżony ma głos

Punktualnie o godz. 12 na ławę oskarżonych wkracza trzydziestokilkuletni mężczyzna o sympatycznym i inteligentnym wyglądzie. Robi wrażenie człowieka całkowicie zdruzgotanego tragicznymi przyżyciami.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, po czym zadaje sakramentalne pytanie:

— Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa żony oraz posterunkowego policji Leona Romianowskiego?

Oskarżony: Tak, strzelałem, ale zabić nie chciałem...

Płacze z nadmiaru wzruszenia

Dalsze słowa giną w gwałtownym ataku szlochu. Oskarżony płacze rzewnymi łzami, z nadmiaru wzruszenia nie może wydobyć głosu.

Z pomocą oskarżonemu przychodzi przewodniczący. Dobrotliwym, współczującym głosem stara się uspokoić policjanta i skłonić go do wynurzeń na temat wzajemnych przeżyć nieszczęśliwych małżonków.

Oskarżony nadal szlocha i mówi bezładnie:

— Cały mój wysiłek szedł tylko na to... żeby pracować dla niej... i dla dobra Polski...

Znów wstrząsający płacz, a po chwili przed słuchaczami rozwija straszną opowieść, przerywaną momentami silnego wzruszenia.

St. posterunkowy Dyski opowiada:

— Służyłem w Legionach. Zostałem umieszczony w obozie dla internowanych. Przy pomocy starszej ode mnie kobiety uciekłem z obozu. Kryła mnie przed żandarmerią austriacką. Z wdzięczności za ocalenie ożeniłem się z nią.

Żyliśmy w zgodzie. Przy nas wychowywał się siostrzeniec żony. Kiedy podrósł i poszedł do wojska, prosiłem ją o zwolnienie.

— Przecież między nami nigdy nie było miłości — mówiłem jej. — Nasze małżeństwo powstało z rozsądku.

Ona zgodziła się. Poszliśmy do adwokata. Przeprowadziliśmy separację i następnie rozwód w kościele prawosławnym.

Miłość do nauczycielki

W tym czasie poznałem w Żyrardowie nauczycielkę szkoły powszechnej. Miała 24 lata. Mieszkała daleko za miastem. Odprowadzałem ją często i pewnego razu oświadczyłem się. Zgodziła się pobraliśmy się.

Przew.: Czy przed ślubem nastąpiło między wami zbliżenie?

— Nie. Kochałem ją wówczas miłością platoniczną.

Cichym głosem zabójca snuje dalszą opowieść.

— Po ślubie żona była dla mnie idealna. Trwało to 4 lata. Zaczęło się psuć, wtedy, gdy przeniesiono mnie do służby w Warszawie.

Nie mogąc zlikwidować domu, dojeżdżałem z Żyrardowa do Warszawy i tu pozostawałem przez 6 dni, a na niedzielę wracałem do Żyrardowa.

Wieści o zdradzie

A potem.. potem zaczęły krążyć słuchy, że żona zdradza mnie z jakimś młodym policjantem. Nie chciałem wierzyć tym plotkom, wstydziłem się pytać ludzi, ale uprzedzano mnie, abym się miał na baczności.

Świadkowie romansu mojej żony uprzedzali również owego policjanta, że flirt może się skończyć tragicznie.

Przewodniczący przerywa:

— Czy była między wami mowa o dzieciach?

— Tak. Pragnęliśmy oboje dzieci. Poszliśmy nawet do lekarza. Stwierdził on moją zdolność, a jej niepłodność. Powiedziałem wówczas, że weźmiemy dziecko z domu sierot.

— Czy brak potomstwa nie był przyczyną rozdźwięku między wami?

— Nie. Nie wyczuwałem, żeby z tego powodu miała do mnie żal. Z czasem zmieniła swój stosunek do mnie. Czułem chłód w jej słowach i zachowaniu, jednak nadal pozostałem serdeczny.

Oskarżonego ogarnia znów fala wzruszenia. W sposób chaotyczny opowiada o jakimś incydencie na zabawie, zakończonym filuterną groźbą żony:

— A ja cię zdradzę!

— Odpowiedziałem wówczas, że jej nie wierzę, by mogła mnie zdradzić. — Zawsze jestem gotów na wszystko dla ciebie, bo cię strasznie kocham — powiedziałem.

Dowody zdrady

Z kolei oskarżony przechodzi do okresu choroby żony. Czuła się bardzo źle. Odżywiała się kiepsko, mizerniała w oczach, zacząłem się martwić i płakałem, jak dziecko. Ty nie możesz umrzeć, bo ja pójdę za tobą. Ja cię przecież tak bardzo kocham!

A może ty mnie zdradzasz? — zapytałem wówczas, nie rozumiejąc własnych słów.

Nie odpowiedziała.

Zacząłem szukać dowodów zdrady. Znalazłem je. Ostrzegałem ją wówczas, żeby nie zadawała mi tych ran, ale ona była sprytna, jak szatan.

Kiedy widziała, że podejrzewam ją, przychodziła po mnie na stację. Podejrzewałem ją jednak coraz bardziej. Pytałem ją:

— Dlaczego to robisz? Czy ja na to zasłużyłem? Przecież ci żadnej krzywdy nie robię! Powiedz co jest? Przysięgam ci, że nic nie zrobię, chcę tylko wybawić nasz dom od nieszczęścia.

I dopiero wtedy przyznała się:

— Tak. Zdradzam cię!

Przyjąłem tę wiadomość z wielkim bólem. Zgrzytnąłem to w sobie, bo przyrzekłem, że nie zrobię nikomu krzywdy. Po kilku dniach złożyła mi uroczystą przysięgę, że zerwała już z kochankiem, ale jej nie wierzyłem, bo zauważyłem przy przysiędze uśmiech ironii.

Plotki w Żyrardowie

Wśród mieszkańców Żyrardowa nie ustawały plotki o zdradzie mojej żony. Od sąsiadki Kajzerowej dowiedziałem, że żona moja zaprasza co wieczór policjanta Romianowskiego, i urządza z nim zabawy przy zamkniętych okiennicach. Wówczas pytałem ją:

— Czy ty wiesz, jaką ranę mi zadajesz?

Odpowiadała spokojnie:

— Tak wiem, że to wielka krzywda. Ale zrobiłam to w celu macierzyństwa. Chcę mieć dziecko!

Przewodniczący: — Czy zamierzał pan przeciąć tę niezdrową sytuację.

— Tak. Chciałem żeby mi powiedziała wszystko, a wówczas poszedłbym do policji i powiedziałbym, że tu pracuje czarny charakter, który łamie moje życie.

W końcu oskarżony opowiada o przebiegu krytycznego dnia kiedy to nastąpiło podwójne zabójstwo.

— Było to dnia 20 lipca. Oświadczyłem żonie, że wyjeżdżam do Warszawy na nocną służbę. Miałem zamiar przekonać się co żona robi wieczorami. Wyjechałem z Żyrardowa w kierunku Warszawy, ale na następnej stacji wysiadłem z pociągu i pieszo wróciłem przez las, starając się dojść na tyły domu.

Wkrótce spostrzegłem w mroku wieczornym sylwetki dwojga ludzi. Kobieta ubrana była w białą sukienkę i wyglądała tak, jak moja żona.

Chcąc sprawdzić, czy się nie mylę, usiadłem pod parkanem żydowskiego cmentarza i czekałem na nadchodzących. Trwało to może pięć minut. Gdy się zbliżyli przekonałem się, że to istotnie była moja żona z przyjacielem. On na mój widok rzucił się do ucieczki. Pogoniłem za nim, wołając:

— Stój! Stój!

Ostatni akt

Chciałem go spoliczkować, ale zamroczony rozpaczą, sięgnąłem po rewolwer i strzeliłem. Nie wiem czy jeden, czy dwa razy. Przewrócił się, a ja pobiegłem do żony.

Stała skamieniała z przerażenia. Mówiła coś bezładnie:

— Fotografie... fotografie...

Znów strzeliłem. Upadła. Chciałem strzelić także do siebie, ale zabrakło w bębenku już kul.

Charakterystycznie brzmi dalsze zeznanie oskarżonego o zachowaniu się bezpośrednio po zabójstwie. Zobaczywszy, że w lesie leżą dwa trupy, poszedł najpierw do zabitego policjanta, nie interesując się nawet tym, czy żyje, czy nie.

Przede wszystkim zabrał mu rewolwer, żeby ktoś go „nie skradł". Również od zabitej żony zabrał torebkę i inne drobiazgi.

Gdy na miejsce krwawego wypadku przybiegli ludzie, nie pozwolił im podejść do zabitych, aby wszystko pozostało nietknięte do czasu przybycia policji. Przybyłym kazał wezwać policję.

Po zeznaniu oskarżonego Dyski, sąd przystąpił do przesłuchania świadków, wśród których znajduje się również brat zabitej żony, dr. Bocheński.

Od Millera do Kreugera

Bogowud budził większy strach niż G.P.U.

PARYŻ. „Petit Parisien" zamieszcza obszerny artykuł w sprawie porwania gen. Millera.

Dziennik szczegółowo omawia działalność gen. Skoblina. W ciągu 18 miesięcy Skoblin kierował „linią wewnętrzną", organizacją, która czuwała nad działalnością emigracji rosyjskiej.

Gen. Miller, który stracił zaufanie do Skoblina, w grudniu 1936 r. sama objął kierownictwo nad tą tajną organizacją.

Dziennik stara się nawiązać łączność pomiędzy różnymi tajemniczymi, a niewyjaśnionymi sprawami, jak porwanie Kutiepowa, kradzież dokumentów Trockiego, zamordowanie w Paryżu Nawaszina a w Szwajcarii Reissa.

Dziennik poza tym szczegółowo opisuje przebieg rewizji u b. rady finansowego, słynnego finansisty szwedzkiego Kreugera. Radcą tym był Rosjanin Bogowud, który mieszka obecnie w Paryżu.

Policja, według informacyj „Petit Parisien", zabrała z jego mieszkania 63 teczki z ważnymi aktami.

Bogowud, który przed kilku laty odgrywał dużą rolę, jest rzekomo postrachem rosyjskiej emigracji. Jak twierdzi dziennik, wzbudza on więcej obaw, niż G.P.U.

Wiadomo że do chwili bankructwa wielkiego szwedzkiego fabrykanta zapałek, był on korespondentem, a być może nawet doradcą Kreugera. Po śmierci Kreugera Bogowud znalazł się w kłopotach finansowych.

W 63-ech teczkach z aktami, które po rewizji zabrano z mieszkania Bogowuda, znajdują się dokumenty wyjaśniające nie tylko pewne niejasne punkty afery Kreugera, ale również rzekomo ciekawe wskazówki w sprawie Nawaszina.

„Petit Parisien" dodaje do tych informacyj, że po zabójstwie Nawaszina wymieniane było nazwisko Bogowuda jako jednego z ważnych świadków.

Współpracownik dziennika „Paris Midi" odbył wczoraj ranno rozmowę z Bogowudem, zapytując go, czy w zabranych przez policję aktach rzeczywiście znajdują się ważne informacje na tematy krachu i śmierci Kreugera oraz afery Nawaszina.

Dziennikarz zapytał również, czy prawdą jest, że emigranci rosyjscy boją się bardziej Bogowuda, niż G.P.U.

Bogowud odpowiedział: Wszystko to jest żartem. Zabrane przez policję papiery stanowią moje archiwum w sprawach gospodarczych, którymi się zawsze zajmowałem. Nie mają one żadnego związku ze sprawą Nawaszina, którego nie znałem. Zresztą wcale nie znaimuję się polityką.

Wylosowane książeczki prem. P.K.O.

Dnia 20 października 1937 r. odbyło się w P. K. O. czwarte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane Serii IV-tej.

Premie po zł. 1.000.— padły na Nr.
Nr. 325.725, 343.159, 350.088, 390.070.

Premie po zł. 500.— padły na Nr.
Nr. 304.605, 310.715, 314.006, 329.078,
330.224, 334.697, 340.614, 342.473,
347.344, 348.105, 356.009, 367,052,
376.960, 381.675, 381.955, 386.812,
387.538, 390.274, 391.203.

Premie po zł. 250.— padły na Nr.
Nr. 300.022, 300.215, 301.773, 302.734,
305.837, 308.797, 309.662, 309.869,
311.208, 313.722, 314.599, 316.885,
318.302, 321.092, 321.340, 323.358,
324.162, 324.652, 324.695, 326.707,
328.576, 329.342, 331.001, 334.691,
339.654, 343.598, 344.231, 344.400,
345.946, 347.853, 353.263, 355.602,
355.761, 360.592, 360.988, 361.521,
364.584, 366.230, 367.426, 367.853,
368.611, 368.654, 369.164, 371.356,
372.920, 373.583, 376.090, 376.489,
376.630, 381.003, 381.936, 381.974,
383.450, 390.902, 391.121.

Premie po zł. 100.— padły na Nr.
Nr. 301.199, 301.546, 301.961, 302.097,
302.939, 304.430, 305.126, 305.367,
305.576, 307.400, 307.531, 307.734,
308.809, 309.957, 309.959, 310.440,
310.466, 311.045, 311.566, 312.292,
313.292, 313.592, 314.491, 314.958,
315.479, 315.774, 316.852, 317.109,
317.761, 318.486, 318.488, 318.803,
319.849, 319.918, 319.999, 320.085,
320.370, 320.428, 320.433, 320.733,
320.778, 320.910, 321.104, 321.283,
321.311, 321.551, 321.854, 322.709,
322.832, 322.923, 323.115, 323.350,
324.118, 324.463, 325.148, 325.603,
325.966, 326.428, 326.789, 327.028,
327.665, 328.017, 328.798, 329.628,
331.652, 332.610, 332.836, 333.266,
333.576, 333.723, 334.645, 334.869,
334.913, 335.252, 336.756, 336.924,
338.035, 338.081, 338.457, 338.471,
338.560, 338.746, 339.032, 339.307,
339.446, 339.840, 340.088, 340.816,
341.817, 342.633, 343.633, 345.748,
346.510, 346.760, 347.167, 347.757,
348.473, 348.797, 349.024, 349.152,
349.269, 349.846, 350.139, 355.157,
355,438, 356.176, 356.248, 356.302,
356.317, 356.436, 356.922, 356.968,
357.127, 357.905, 358.099, 358.464,
358.465, 358.951, 359.100, 359.127,
359.150, 359.740, 360.391, 361.628,
362.286, 362.890, 363.034, 363.671,
364.241, 364.304, 364.659, 365.024,
365.151, 365.608, 366.085, 366.557,
367.864, 368.449, 368.738, 368.847,
369.213, 369.941, 370.189, 370.429,
370.843, 370.925, 371.337, 371.478,
372.197, 372.534, 373.695, 374.072,
375.381, 375.880, 376.104, 376.724,
376.803, 377.131, 377.225, 377.504,
378.163, 378.208, 378.390, 380.679,
380.917, 381.435, 382.202, 383.457,
385.989, 386.789, 387.278, 388.051,
388.278, 388.383, 388.445, 388.473,
388.799, 388.844, 388.852, 389.418,
390.306, 390.959, 392.676, 395.235.

Po raz drugi padły premie: zł. 250.— na Nr. 309.869 i zł. 100.— na Nr. 322.832. Ogółem padło 262 premie na łączną kwotę zł. 45.650.—

Wesoły kącik

Sąsiadki

Około północy pan Piotr zajechał do małego hoteliku w prowincjonalnym mieście.

Był zmęczony długą podróżą i od razu położył się do łóżka. Po minucie już spał.

Obudził go głośny płacz. Za ścianą, w sąsiednim numerze spazmowała jakaś kobieta.

— Ale wyje! — mruknął gniewnie pan Piotr. Chciał już naciągnąć kołdrę na głowę, gdy nagle usłyszał głos innej kobiety, która pocieszała płaczącą.

— Nie płacz głupia! Wyjechał, to wyjechał! Nie on jeden na świecie. Piękna jesteś, młoda jesteś i prędko się pocieszysz. Zdradził cię jeden mężczyzna, zakochaj się w drugim. Klin klinem!

— Kiedy... nie mam... w kim się zakochać... — łkała zdradzona niewiasta.

— Iii... Przystojnych mężczyzn nie brak... Nawet w tym hotelu widziałam bardzo przystojnego mężczyznę. Przyjechał przed godziną. Wysoki brunet z wąsikiem...

Zdradzona niewiasta przestała łkać.

— Przystojny? — spytała, po ciągając już tylko nosem.

— Bardzo. Widziałam go, kiedy szedł korytarzem. Zgrabny, elegancki.

Pan Piotr nie miał żadnych wątpliwości, że rozmowa prowadzona za ścianą dotyczy jego osoby. Był wysokim brunetem, miał wąsiki i przed godziną zajechał do hotelu. Przyłożył ucho do ściany i słuchał z prawdziwą satysfakcją.

— Co z tego, że przystojny! — westchnęła zdradzona niewiasta. — Nie pójdę przecież do obcego mężczyzny i nie powiem mu, żeby mnie pocieszył... Eh!... Tak mi ciężko na sercu!... Upić się pragne, upić!!

— Ależ Krysiu! Nam samotnym kobietom nie wypada o tej porze dzwonić na kelnera.

— Nic mnie nie obchodzi! Chcę pić, chcę szaleć! Dzwoń na kelnera!

— Wykluczone!

— Jesteś niedobra!...

— Ależ zrozum...

— Nic nie chcę zrozumieć!! Chcę się upić! Chcę zapomnieć!.. Nie wiem co bym oddała, gdyby stał się cud...

— Jaki cud?

— Gdyby ten przystojny mężczyzna z wąsikiem zjawił się tu nagle z butelką koniaku w dłoni...

Pan Piotr zerwał się z łóżka...

Po chwili, trzymając butelkę koniaku, zapukał ostrożnie do sąsiedniego numeru.

— Proszę...

Pan Piotr otworzył drzwi i... stanął, jak wryty.

Przy stole siedziało dwóch nieogolonych i rozczochranych mężczyzn. Na widok pana Piotra zerwali się z krzeseł.

— Prosimy bardzo, prosimy!

— Pa... panowie wy... wybaczą — zająknął się zmieszany pan Piotr — To jakaś omyłka.

— Nie ma żadnej omyłki! — oznajmił jeden z panów, biorąc pana Piotra pod rękę — Koniak jest i my jesteśmy, więc wszystko w porządku.

— Ależ — bronił się pan Piotr — ja... ja... słyszałem wyraźnie płacz kobiecy.

— Owszem zgadza się. Pan pozwoli, że się przedstawię. Finkowski jestem. Aktor — imitator głosów. A to mój kolega po fachu Pendzelek.

— Rzeczywiście płakaliśmy — skłonił się kolega Pendzelek — bo nam się strasznie pić chciało. To bardzo ładnie, że pan szanowny zlitował się nad nami. Prosimy, prosimy, Kaziu dawaj kieliszki!

Napoleon Sądek.

Strzały na ulicach Częstochowy

za uciekającą bandą zuchwałych opryszków

Spółdzielczy Bank Przemysłowców i Kupców, mieszczący się przy ulicy Najświętszej Marii Panny w Częstochowie był w nocy z 20 na 21 b. m. terenem **zuchwałego napadu rabunkowego.**

W banku około 12 w nocy nagle zgasły światła. Strażnik prywatnej straży wartowniczej. Józef Gąsior, pełniący służbę w lokalu banku był tym mocno zaniepokojony i zaczął badać przyczynę przerwania prądu.

Nagle usłyszał szmery w pokoju znajdującym się na parterze. Gąsior instynktownie wyczuł niebezpieczeństwo i nacisnął guzik sygnału alarmowego. Sygnał jednak nie działał, druty były przerwane.

Po chwili Gąsior ujrzał 5 postaci, które na jego widok rzuciły się do ucieczki i wybiegły na ulicę. Gąsior wybiegł za nimi.

Bandyci widząc, że Gąsior biegnie za nimi, zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Gąsior nie został dłużny i również odpowiedział strzałami. Po kilku chwilach do ścigającego Gąsiora przyłączyło się kilku przechodniów i kilku policjantów. Bandyci gęsto się ostrzeliwując, skręcili w jedną z bocznych uliczek i znikli w ciemnościach.

Ścigającym udało się zatrzymać tylko jednego z nich, którego nazwisko ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane jest w tajemnicy.

W toku dochodzenia zdołano ustalić, że napad był przygotowywany od dawna. Bandyci uprzednio dokładnie zaznajomili się z rozkładem biur banku, opracowali wszystkie szczegóły napaści i z gotowym planem przystąpili do wykonania napadu. Gdyby nie dzielna postawa strażnika Gąsiora, łupem ich padłyby znaczne sumy pieniężne.

Generałowie na ławie oskarżonych

Echa oddania Malagi w ręce powstańców

WALENCJA. Ministerstwo Obrony Narodowej komunikuje, że na polecenie ministra, a na wniosek sędziego śledczego, który prowadził dochodzenia w sprawie oddania Malagi w ręce powstańców, aresztowano generałów Toribio, Martinez Cabrera i Jose Asencio w Walencji.

Gen. Fernandez Martinez Monje aresztowany był w Barcelonie, wobec czego zostanie przewieziony na miejsce procesu, jaki się odbędzie w Walencji. W tej samej sprawie aresztowano pułkownika piechoty Manuela Fernandez Arteada.

Trzej aresztowani generałowie zajmowali w czasie klęski pod Malagą bardzo wybitne stanowiska. Gen. Asencio był wówczas sekretarzem stanu w Ministerstwie Wojny, gen. Cabrera był szefem sztabu Ministerstwa, a gen. Martinez Monje był dowódcą frontu południowego.

Hr. Wielopolska ścięta?

Sensacyjna wiadomość o niespodziewanej decyzji władz niemieckich

Prasa francuska bardzo żywo interesuje się sprawą zaaresztowanej w Berlinie hrabiny Wielopolskiej. Berlińscy korespondenci pism francuskich podają, że prasa niemiecka słowem nie wspomina o tej sprawie. Podobno zakazano jej podawać jakiekolwiek informacje w tej sprawie.

Wśród korespondentów zagranicznych przebywających w Berlinie krąży pogłoska, że hrabina Wielopolska **będzie najpraw dopodobniej skazana za szpiegostwo na ścięcie**, a następnie wymieniona na agentów niemieckich ujętych w Polsce.

Niektórzy są nawet zdania, że Niemcy aresztowali hrabinę w tym celu, aby **zdobyć cenną zakładniczkę, którą by można było wymienić na dwóch wybitnych szpiegów, ujętych ostatnio przez polskie władze wojskowe.**

**

Wczoraj po Berlinie krążyła pogłoska, że hrabina Wielopolska **została stracona.**

Dotychczas brak potwierdzenia tej wiadomości.

Jutro dalszy ciąg konkursu-ankiety

RADIO

PIĄTEK, DN. 22 PAŹDZIERNIKA.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Harfa i flet (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Białe chusteczki" — bajka dla dzieci młodszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Wesoło i sentymentalnie — koncert. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Kształcenie pracowników społecznych — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Z egzotycznych suit (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dożywocie" — komedię zradiofonizował Witold Hulewicz. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.50 Ostatnie wiadomości. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (MOKOTÓW).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Reportaż. 15.15 Muzyka lekka (płyty). 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Weber i Spohr (płyty). 19.00 Muzyka taneczna. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Współczesna literatura chłopska" — szkic literacki. 22.15—24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club" w Warszawie.

Karna ekspedycja sowiecka

Samoloty bombardują miasta chińskie

TOKIO. Dziennik „Asahi" donosi, że 50 sowieckich samolotów wojskowych bombardowało kilka miast w południowo - zachodniej części chińskiej republiki sowieckiej Sinkiang, w szczególności miasta Kaszgar, Jurgi, Szarjarkand, Kargalin, Chotan, Guma, powodując szereg śmiertelnych wypadków.

Tenże dziennik dodaje, iż wojska sowieckie obsadziły Kaszgar, Jarkand i Chotan. Fakty te mają pozostawać w związku z niedawnym zatargiem pomiędzy Sowietami a tubylcami.

W maju r. b. wojska muzułmańskie pod wodzą gen. Ma Czungina zajęły Kaszgar i Chotan pod hasłem „Precz z Chińczykami, precz z komunistami".

Gen. Ma Czungin współpracuje z muzułmanami w prowincji Kansu, którzy zajęli miasto Hami, we wschodnim Sinkiangu, przecinając w ten sposób komunikację między Sinkiangiem i Kansu.

Gubernator Sinkiangu usposobiony jest życzliwie dla Sowietów.

Zaznaczyć należy, że zajęcie m. Hami przez muzułmanów i zajęcie Pao-Tou przez wojska japońsko - mongolskie przecina komunikację między Sinkiangiem a Chinami i uniemożliwia w ten sposób dostawy broni i amunicji ze Związku Sowieckiego do Chin.

Bela Kun aresztowany

pod zarzutem sabotażu?

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w tamtejszych kołach oficjalnych ani nie potwierdzają, ani nie zaprzecza ją pogłoskom o aresztowaniu Beli Kuna, jakie rozeszły się za granicą.

Pogłoski te prawdopodobnie mają swe źródło w artykule, jaki został zamieszczony w sierpniu w wydawnictwie Kominternu, a który oskarżał Belę Kuna, i innych przewódców węgierskiej partii komunistycznej, o sabotaż walki w obronie demokracji i realizacji frontu komunistycznego przez nie wykonanie postanowień 7-go kongresu Kominternu.

Dowiedziano się podobno, że Bela Kun w r. 1919 wszczął rokowania z kontrrewolucjonistami węgierskimi i ustąpił im władzę pod warunkiem, że umożliwi mu się ucieczkę.

Agencja węgierska dodaje, iż krąży również pogłoska, według której Dymitrow miał wpaść w niełaskę za obronę przewódcy bolszewików węgierskich.

Broń dla terrorystów arabskich

wysyłała tajna organizacja w Szwajcarii

LONDYN. „Daily Herald" donosi, że władze brytyjskie w Palestynie wpadły obecnie na trop organizacji, zajmującej się przemycaniem do Palestyny broni dla terrorystów arabskich.

Odkrycia dokonano przypadkowo dzięki czujności oficera brytyjskiego, stacjonowanego przy dokach w Haiffie.

Widząc jak ze statku wyładowywano większą partię cementu, oficer powziął podejrzenie co do zawartości ładunku. Nie mając jednak prawa zarządzenia rewizji, porozumiał się z robotnikiem, zajętym wyładunkiem.

Kiedy następna paka cementu zawisła na dźwigu w powietrzu, przytrzymująca ją lina nagle rozluźniła się i paka runęła, rozbijając się, a zamiast cementu wysypały się z niej rewolwery i duża ilość paczek z amunicją.

Odbiorca ładunku, który był obecny przy wyładowywaniu, zdołał zbiec za granicę. Władze wykryły jednak skąd przesyłka została wysłana i zdołano ustalić, że siedziba tej organizacji znajduje się w Szwajcarii.

„Daily Herald" podkreśla, że broń w mniejszych ilościach wysyłana jest w dalszym ciągu do Palestyny z pewnego **kraju w południowej Europie.**

Pismo ponadto podaje, że według wiadomości uzyskanych przez wywiad brytyjski, niedawne akty sabotażu i napady w Palestynie są dziełem nielicznej, ale dobrze uzbrojonej lotnej bandy.

Członkowie tej bandy urządzają zasadzki na swe ofiary i natychmiast po dokonaniu zbrodni znikają, udając się do innej części kraju.

Cała ich taktyka wskazuje, że są oni doskonale poinformowani, a w kołach brytyjskich istnieć ma według pisma przekonanie, iż utrzymują oni kontakt z jakąś zaufaną osobą.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Między naczelnikiem więzienia a Szestowem doszło do ostrego starcia. W końcu rozmowy, Szestow spoliczkował naczelnika, który w odpowiedzi wystrzałem z rewolweru ciężko ranił Kapitana.

— Wiem, że pani jako Polka czuje wstręt do mnie, carskiego oficera. Ale przekona się pani niebawem, że carski oficer nie jest tak ohydny, jak się niektórym wydaje...

Gdy Szestow odszedł późno w nocy, rozmyślała Tania bez przerwy o dniu jutrzejszym i o ucieczce Tadeusza.

— Na pewno nie będzie czekał, tylko jutro uczyni próbę ucieczki.

Cieszyło to ją, ale zarazem napełniało trwogą.

— Czy uda mu się uciec? A może zakończy się ta próba tragicznie?

Nazajutrz z rana wstała i wyszła na ulicę.

Spacerowała na ulicach pobliskich więzień: gdyby Tadeusz uciekł, na pewno dowiedziałaby się o tym na jednej z pobliskich ulic.

Rozpoczęłaby się obława, gonitwa.

Takie rzeczy poznaje się od razu, gdy się jest blisko więzienia.

Tania długo spacerowała na pobliskich ulicach ale nie można było dostrzec, by ktoś uciekał.

— A więc nic z tego... Trzeba będzie znów próbować, a ten Szestow staje się coraz bardziej natarczywy...

A może zagrać z nim w otwarte karty?

Powie mu, że poślubi go, jeśli umożliwi Tadeuszowi ucieczkę.

Ale wnet zrezygnowała z tego pomysłu: Szestow poznałby od razu, o co jej chodzi.

Nagle zauważyła dwóch strażników, którzy szli przed nią. Jeden z nich opowiadał drugiemu:

— Ten Szestow jest ciężko ranny. Ale nie rozumiem, dlaczego strzelał w niego...

— Zapewne pokłócili się z naczelnikiem o jakąś babę...

Tania nie słyszała dalszej rozmowy, ale to co usłyszała, zastanowiło ją.

A więc Szestow jest ciężko ranny? A może to nie ten sam Szestow?

Tania gubiła się w domysłach.

Gdzie dowiedzieć się prawdy?

Czyżby to zajście miało coś wspólnego z Tadeuszem?

Wróciła do hotelu i dnia tego na próżno oczekiwała przybycia Szestowa.

— A może dowiem się następnego dnia czegoś z gazet?

Nazajutrz z rana kupiła miejscową gazetę.

Na pierwszej stronie gazety przeczytała Tania tytuł, napisany dużymi literami:

„TRAGICZNY WYPADEK W CZELABIŃSKIM WIĘZIENIU"

Pod tym tytułem przeczytała Tania następującą wiadomość:

„Wczoraj o drugiej po południu rozegrała się w więzieniu straszna tragedia.

Naczelnik więzienia ciężko ranił oficera konwoju Szestowa. Postrzelił go w chwili, gdy Szestow po odbytej naradzie opuszczał jego gabinet. Oddał do niego kilka strzałów z rewolweru i zranił go śmiertelnie.

Pierwsze śledztwo wykazało, że zbrodnia miała tło erotyczne.

Naczelnik więzienia został zatrzymany i osadzony w areszcie".

Tania przeczytała tę wiadomość z błyskawiczną szybkością. Wyjaśnienie nie trafiało jej do przekonania. Zrozumiała, że zbrodnia ta ma podłoże nie tylko erotyczne, że władze chcą coś ukryć przed szeroką opinią publiczną.

Tło miłosne? — dziwiła się Tania. Nie, to jest niemożliwe. Tania jakby wyczuła, że to zajście ma coś wspólnego z nią, z Tadeuszem, że to zajście stanie się przeszkodą dla jej zamierzeń, że zniszczy jej plany.

Co mogło się stać? Czy zaszło coś niespodziewanego między nimi? Na to pytanie nie mogła znaleźć odpowiedzi. Mimo, że przeczuwała coś złego, tło wypadku było dla niej wielką tajemnicą.

Tania zdawała sobie sprawę, że sytuacja jej staje się poważna. Przez Szestowa miała bliższy kontakt z Tadeuszem, mogła się z nim naradzać, mogła wiedzieć co u niego słychać. Teraz wszelka droga jest odcięta.

Wszystkie jej plany i nadzieje runęły.

Tania weszła z powrotem do pokoju. Ledwo zdążyła zamknąć drzwi, kiedy ktoś zapukał.

Zadrżała cała, nie zdając sobie sprawy dlaczego. Przeczuwała coś złego.

Tanię oblała gorąca fala, krew uderzyła do głowy.

— Pani nazwisko? — zapytał się pan w cywilnym, ubraniu, mierząc ją od stóp do głów.

Tania była tak zaskoczona tą nadspodziewaną wizytą, że w pierwszej chwili nie mogła wydobyć słowa.

— Dlaczego pani nie odpowiada? Pytam panią o nazwisko!

— Gustawa... Orlińska... — wyszeptała Tania z trudem.

— Aresztuję panią... — oświadczył jej pan w cywilu.

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Dowie się pani na posterunku policji...

Tania zadrżała. Duże krople potu wystąpiły jej na czoło. Wyczuła, że ten areszt ma coś wspólnego ze strzałami, jakie naczelnik więzienia oddał do Szestowa.

Nie miała o co się pytać. Nie stawiała też oporu i w towarzystwie trzech ludzi udała się na posterunek policji.

Zaprowadzono ją do komisarza policji.

Zaczęło się badanie.

Przede wszystkim zapytano się jej, czy katorżnik Tadeusz Orliński jest jej mężem.

— Tak... odpowiedziała drżącym, złamanym głosem.

— W jakim celu jechała pani z mężem aż tu do Czelabińska?

— Chciałam być razem z moim mężem... W tym samym mieście gdzie on... Mam zezwolenie prokuratora... Pozwolono mi towarzyszyć mężowi aż do miejsca jego skazania...

— Czy znała pani oficera o nazwisku Szestow? — zapytał się komisarz przeszywając ją ostrym, badawczym wzrokiem.

Tania nie zmieszała się pod wpływem tego wzroku. Spokojnie odpowiedziała:

— Słyszałam coś nie coś o nim. Zdaje się, że jako oficer kowojował grupę katorżników, w której był mój mąż.

— Niech pani odpowiada na pytania! Pytam się, czy znała go pani?

— Nie, nie znam go....

— A mąż pani znał go?

— Mój mąż? Mój mąż miał znać oficera Szestowa! Nie! — Tania usiłowała zachować jak największy spokój, chociaż powoli domyślała się, o co temu panu chodzi.

— A oficer Szestow oświadczył, że panią bardzo dobrze zna... — próbował komisarz zaskoczyć Tanię w inny sposób. — Niech pani nie udaje, to nazwisko jest pani dobrze znane.

— Jeśli oficer Szestow tak panu oświadczył, to skłamał — odpowiedziała Tania wyniośle.

— Nasi oficerowie nie kłamią! — krzyknął komisarz. — To wy, polscy katorżnicy kłamiecie! Proszę odpowiedzieć mi tylko na pytania: .

— Słucham....

— Po co pani przyjechała do Czelabińska?!

— Dałam panu dokładną odpowiedź na to pytanie.

— Pani nie powiedziała prawdy! Pani nie powiedziała, że jedynym celem pani przyjazdu było umożliwienie mężowi ucieczki z więzienia... — komisarz nie mówił tylko syczał jak rozwścieczony wąż. — Pani przyjechała tu po to, by przekupić urzędników więziennych... Jaką sumę dała pani oficerowi Szestowowi na umożliwienie ucieczki mężowi pani?... Niech pani ją wymieni!

Serce Tani waliło jak młotem, robiła jednak nadludzki wysiłek i opanowała się z trudem.

— Na takie zarzuty nie byłam przyszykowana, panie komisarzu. Nie mogę się do nich przyznać. Muszę wobec tego milczeć.

— Aha, pani liczy na naszą łatwowierność, lub głupotę... Ja o wszystkim wiem.... niech pani powie lepiej prawdę...

— Powiedziałam prawdę...

— Jeśli pani się nie przyzna, to pani za to ciężko odpokutuje... Niech pani o tym nie zapomina!

— Oświadczam jeszcze raz, że podróż moja tu miała tylko jedno na celu — towarzyszenie mojemu mężowi w drodze na miejsce skazania. Otrzymałam na to pozwolenie od prokuratora...

— To pozwolenie prokuratora pani nie kryje.... Jeszcze raz się pytam, ile pani dała oficerowi Szestowowi za ułatwienie ucieczki mężowi?

— Jest tylko jedna rada, panie komisarzu. Pan będzie łaskaw zawzewać tego oficera, niech mi w oczy powie, czy mu dałam pieniądze, czy go znam!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

To nasza artyleria lunęła granatami na bolszewików. Trysnęły w górę po stronie wroga czarne słupy dymu i zagrzmiały wybuchy.

Bolszewicy, nie zwracając uwagi na strzały, ruszyli kłusem do wsi. W tej chwili ukazali się wycofujący się nasi żołnierze, którzy trzymali placówkę i rozległa się komenda.

— Karabiny maszynowe naprzód! Karabiny naprzód!

Skoczyła obsługa karabinów maszynowych, niosąc je na ramionach i ustawiła czym prędzej na ziemi. Zatrajkotały nieprzerwanym echem kulomioty, bijąc do zbliżającej się do wsi ławy bolszewickiej.

Artyleria grzmi, a kulomioty warczą bez przerwy. Krótka chwila , a bolszewicy wpadają do wsi.

— Do szarży! Do szarży! — rozległo się wołanie.

Dosiadamy piorunem koni, równamy w szeregach, dobywamy szabli, pochyleni na końskich karkach, czekamy gotowi do skoku!

Por. Dudziński przejeżdża przed frontem szwadronu i zwracając się do nas, mówi:

— Trzymać się, chłopcy, tylko! Nie mieszać i mocno z góry na nich, psiakrew!

— Diabła zjedzą! — odzywa się plutonowy Choracy, potrząsając szabliskiem. Jest dziś dziwnie wesoły i ochoczy. Czyżby dlatego, że to dziś jest jego ostatnia szarża?...

Bolszewicy zajęli wieś i po chwili ukazują się pojedyńczo po tej stronie. Wtem — hurra! — wrzasnęli i wysypali się, jak mrowie ze wsi.

Zdwoiły ogień karabiny maszynowe, siekąc zastępy wroga. Walą się z koni jeźdźcy, padają konie, a reszta cwałem pędzi do nas.

— Kłusem! W nich! — krzyknął dowódca i spiął konia ostrogami.

— Hurra! Hurra! Bij! — podniosła okrzyk nasza ława i runęła z góry na nieprzyjaciela.

Jak lawina, co wszystko na swej drodze niszczy i druzgocze, tak i my zwaliliśmy się bolszewikom na karki.

Nie wytrzymali impetu i raz załamawszy się, poczęli uciekać do wsi.

Nasze konie wypoczęte pędzą, jak wściekłe, nie pozwalając ani na krok oddalić się bolszewikom. Znów się rozpoczął pogrom armii Budiennego. Nie pomogła im odwaga, ani zawziętość, z jaką szli do boju.

Impet naszego uderzenia zrobił swoje. W tej chwili bolszewicy uciekają tylko z życiem. Nasi chłopcy, rozgrzani walką i podnieceni ucieczką wroga, pędzą na oślep, tną szablami, strzelają.

Bolszewicy dopadają wsi, wpadają w opłotki, cisną się, mieszają, szukają przejścia i padają od razów szabel i kul polskich.

Pędzę wraz z innymi, dopadam wsi, bolszewicy przed nami, wpadłszy na dziedziniec folwarku, kryją się za ścianą murowanej obory i dają ognia! Wtem plutonowy Choronży krzyknął w pędzie do nas:

— Chłopcy, naprzód! Więcej nas tu! Więcej! — i skoczył w ławę bolszewicką.

Podążyliśmy za nim i za moment wcisnąwszy grupę ostrzeliwujących się bolszewików między parkany, wyrżnęliśmy ich do nogi.

Rozgrzani walką i podnieceni powodzeniem ruszyliśmy w poprzek wsi na drugą stronę na wzgórze, po którym uciekali rozsypani w popłochu bolszewicy.

Choronży pędzi, ściga, dogania i tnie, a trupy ścielą mu się pod końskie kopyta.

Wpadamy na wzgórze, mieszamy się z uciekającymi bolszewikami aż tu przed nami ukryta za wzgórzem leży rozsypana z karabinami w ręku rezerwa bolszewicka.

Źle! Za chwilę otworzą na nas ogień z karabinów, musimy się czym prędzej wycofać! Por. Dudziński krzyknął:

— Stać! Stać, do cholery!

Podjechał do niego galopem por. Julian Dreszer, brat pułkownika i woła:

— Julek! Dudziński! Na miłość Boską, wycofywać się!

Żołnierze, podnieceni walką, nie zważają na komendę, tylko gonią i rąbią dalej.

Mało nas jest, ponieważ 8-my pułk nie wziął udziału w szarży. Usłyszawszy komendę, powtarzam i krzyczę:

— Chłopcy! Wycofywać się! Prędzej! — i zawracam konia. Naraz rozlega się tuż koło mnie strzał i jadący obok mnie szwoleżer Orlik z trzeciego plutonu zachwiał się i padł twarzą na łabury.

Spoirzałem przed siebie i widzę leżącego na ziemi bolszewika, który udając niby rannego, trzyma w ręku karabin z dymiącą od wystrzału lufą.

Skoczyłem do niego, gdyż on był zabójcą kolegi i chwyciwszy karabinek, wymierzyłem. Zobaczył to bolszewik i podniósłszy ręce do góry klęknął i zawołał:

— Pan, nie strelaj, ja oficer!

Nie czekając na dalsze tłumaczenie, kropnąłem do niego, mówiąc:

— A masz! To za Orlika!

Sytuacja zaczyna być groźna. Strzały padają coraz gęściej. Co chwila pada któryś z naszych żołnierzy. Nagle słyszę głos Choronżego:

— Chłopcy, ratujcie! Chłopcy... — i trzymając się ręką za pierś, pada na ziemię.

Zeskakują na pomoc do niego Kozak nasz Wańka i Kurpiewski, usiłują go wsadzić na konia, lecz w tej samej chwili przeszywa powietrze okrzyk — Hurra! — i ława bolszewicka wpadła na nas z tyłu.

(Dalszy ciąg pojutrze).

Kalendarz dnia

22 Paździer.

PIĄTEK.

Korduli p., Filipa. Słowiańskie: Przybysława.

Słońca wsch. 6.10, zach. 16.28.

Księżyca wsch. 17.56, zach. 9.32.

HISTORIA PODAJE:

1633. Zwycięstwo hetm. Koniecpolskiego nad Turkami i Tatarami na Podolu.

1770. Konfederaci ogłaszają bezkrólewie.

1914. Druga bitwa Legionów pod Rafajłową.

PRZYSŁOWIA:

Urszula, Kordula, do pieca przytula.

KTO NIE WIE, ŻE:

W całej Azji naliczono około 4.000 naszych rodaków.

Tłumaczenie snów

Nieszczęśliwa Helena. Otrzyma Pani list, który Panią ucieszy. Strapienia miną. Wyjdzie Pani za mąż.

P. Storczyk — Maryla. Pan M. chętnie by utrzymywał znajomość z Panią, nie mam jednak pewności, czy znajomość ta byłaby dla Pani korzystna. Proszę sprawdzić, jaką on cieszy się opinią.

Li-K. z Radomia. Zmieni Pani mieszkanie na lepsze. Na loterii wygra Pani najwyżej stawkę. Będzie miła znajomość. List nadejdzie lub papier urzędowy.

J. M. z Włoch. Jest Pani bardzo nerwowa. Będzie sprzeczka domowa. Odwiedzi Panią miły znajomy. Jazda niedaleka będzie.

P. Lusia z Kolejowej. Sen Pani wróży rozmowę z mężczyzną w mundurze, radość, pieniądze i niespodziewany wydatek.

Pełna tabela loterii

1-szy dzień ciągnienia 1-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dziena wygrana złotych 5000 na nr. 144566.

50.000 zł. na nr. 83283

2.000 zł. na nr. 21647

1.000 zł. na n-ry: 105362 189026

500 zł. nr. 145576

400 zł. na n-ry: 66214 121273 136337

Po 200 zł. na n-ry: 32178 44198 50840 116236 170743 185029

Po 150 zł. na n-ry: 950 4383 6183 10090 23918 31007 43278 45204 48881 55822 62422 71256 74172 86239 86400 89182 93803 93937 100176 101214 135077 139038 143340 150900 170272 179614

Wygrane po 100 zł.

370 1166 579 662 4761 852 5158 233 69 654 748 6226 355 67 506 628 7266 805 8681 703 9125 221 517.

10689 12179 256 435 13541 909 14225 38 329 584 991 15081 16117 574 17038 19500 766.

20192 219 308 15 497 21340 593 721 22285 436 84 621 942 23291 310 532 24302 651 890 25044 84 97 438 26213 17 27310 729 811 941 65 28714 29453 981.

30440 80 654 31699 795 32484 794 34070 274 473 866 928 35306 36631 72 37667 38369 872.

40037 58 61 41742 43012 304 44656 898 45002 26 113 471 839 919 46434 47085 165 53 48006 156 78 794 49060 296 572.

5002 119 285 372 451 98 959 51107 254 467 951 52012 39 209 517 54134 50 251 60 431 55 823 935 56088 485 698 726 829 57321 424 570 865 58059 59294 540.

60163 37 302 48 520 838 61020 143 409 560 685 823 900 13 62029 66 280 63178 205 380 64034 274 777 66449 600 37 57 402 68651 882 69114 32 267 381 417.

70256 57 710 811 71027 87 282 94 454 645 63 887 72905 73771 74442 75251 707 839 76054 345 77189 749 78137 60 79001 463 757 990.

80077 932 442 81053 521 698 976 82031 93 240 574 83534 84 103 61 257 66 362 856 85486 513 47 50 722 86387 569 782 901 87566 653 833 78 88321 89229 607.

90263 91581 728 899 192077 118 956 93098 40 334 426 523 645 94603 95304 79 642 96548 97238 486 667 889 993 98196 343 534 92 50 674 99637.

100426 79 82 948 92 101093 364 603 714 102621 104025 559 77 603 105191 449 611 722 920 106322 844 108763 919 109179 481 651 747 60 74 917.

110306 111902 112328 533 800 22 113050 114178 741 115139 57 259 626 116146 78 75 601 53 733 117486 867 30 118046 479 577 758 914 119534 601 920

120151 764 12124 4458 122174 99 360 123556 733 847 124098 390 558 669 125841 70 126336 127062 128158 440 50 129202 962.

130671 43 131378 953 134118 340 135059 407 136429 78 85 827 973 137867 88 138036 584 938 139093 329 839 976.

140309 505 141095 953 69 142308 492 938 143044 764 144169 578 82 967 145226 760 850 146219 148238 51 872

150600 152401 153338 154195 543 797 155150 156279 516 82 775 908 77 157140 248 316 429 613 18090 515 159107 74.

160111 385 97 994 161482 737 162339 867 163015 84 164304 165259 166832 167520 648 168053 106 169521 806 85.

170377 675 822 171060 636 61 172810 943 47 173260 478 174889.

182115 22 272 627 78 183028 963 184735 185410 546 186611 793 902 187424 527 188198 862 189121 230 610 24 833

190861 191591 193559 692 954 194 851 981.

Wygrane po 50 zł.

1185 432 666 715 888 3264 753 4339 511 17 882 65 5266 6188 231 405 11 521 24 975 7124 201 330 8181 27 585 606 986 9509 707

10048 393 11746 808 12685 13087 217 410 638 59 857 14656 858 15041 170 274 321 568 611 933 42 16092 104 255 413 519 668 17915 19028 233 396 535 72 73 612

20289 386 419 678 82 21002 536 760 22255 370 897 23236 444 691 95 727 846 943 24071 155 296 382 542 54 639 85 817 26164 87 686 27521 84 687 717 47 903 28256 924 58 29076 124 50 218 428 537 719 88 889

30125 439 11 31177 260 620 32316 63 597 731 44 858 34002 175 367 701 17 804 946 36276 519 37120 385 98 832 64 38159 92 257 61 445 959 75 39416 652 834

40135 473 635 707 41266 307 751 927 86 42111 47 76 778 43026 176 210 51 499 835 44774 865 973 45109 490 531 46015 98 346 687 736 47140 55 555 727 59 989 48077 460 935 49228 318 520 861 72

50036 519 703 33 913 51708 947 52030 126 96 322 531 53214 34 353 54050 185 379 591 96 55367 56929 57281 845 60 999 58143 282 322 488 659 771 851 79 944 59001 324 37 543 70 607 958

60216 311 41 423 866 61503 765 85 62014 91 206 22 34 71 834 50 63104 485 500 72 64400 893 85 394 794 66065 142 48 317 659 873 67013 236 526 623 744 905 68061 605 10 69153 844 997

70341 380 724 894 71072 294 558 579 587 614 640 720 820 854 925 72113 151 299 402 751 73202 282 453 489 714 973 74057 110 317 357 452 718 948 75590 682 952 988 76293 470 492 739 77037 113 119 571 641 704 835 847 849 78605 638 654 815 915 941 79785 810.

80190 316 82114 15 34 39 784 889 83033 338 61 742 84032 315 728 93 931 85417 733 86648 720 7 898 87415 615 883 41 88422 800 63 89119 380 500

90027 64 407 879 915 91239 428 670 92 204 331 799 930 93058 280 335 94265 90 445 546 933 95318 39 65 359 659 96013 51 122 47 80 240 414 97005 228 912 98044 128 286 99385 385 404 536 818

100176 290 566 688 101363 466 102360 409 600 878 103093 139 97 475 526 79 609 867 104088 145 519 782 800 83 105272 699 727 811 27 106040 91 354 875 904 95 107366 449 604 108012 18 878 950 90 109011 14 18 28 196 353

111151 852 112430 730 907 74 113179 337 55 99 940 88 114235 377 531 812 115343 617 822 48 929 116183 400 688 92 981 117148 678 872 90 118086 263 69 496 865 119007 74 484 963.

120506 611 796 809 121086 373 660 927 996 1222302 393 669 787 123588 867 970 124839 125115 39 668 857 126287 679 127679 128777 129067 177 261 359 493 763 898.

130081 525 778 131112 197 608 654 132080 657 825 133222 383 134676 746 755 799 135036 616 668 915 136040 113 337 137317 138244 281 434 629 139194 229 323 474 510 564 605 949 960.

140182 141600 839 142081 121 493 502 709 740 762 143028 297 743 856 144712 145161 397 148213 303 323 330 347 149296 994.

150212 576 152549 957 153301 603 896 154294 694 155007 520 876 98 971 156081 120 558 906 157309 158134 669 904 159002 112.

160811 942 161392 162135 252 163867 164105 421 868 165195 166290 643 754 94 895 167351 600 857 930 168067 124 45 426 861 169165 956

170297 360 572 932 171787 172191 235 427 31 734 979 173764 174889 930 175389 550 747 845 176439 816 946 177019 121 46 424 178163 85 200 54 709 85 179275 751 899 913

180466 817 24 927 181013 263 415 182123 423 732 76 185746 186002 253 385 187439 811 42 188768 93 810 189343

190044 306 191752 94 192027 203 735 820 193408 572 86 669 928 194100 80 283 716 971.

III-cie ciągnienie

Wygrane po 100 zł.

994 1100 3685 4645 864 5058 6480 587 745 7524 965 8049 9564

10026 472 12506 13520 14720 837 16862 18429 19256 855

20145 21659 22534 24156 669 816 25761 26016 484 28666

30936 31061 232 574 669 33235 52 982 35058 36557 37404 38098 166 606

40787 853 42034 43275 45388 433 48730 49825

50729 51165 451 53517 55209 56694 862 59566

60171 246 982 61353 62198 470 63419 908 64226 366 65809 66469 83 68362 69416

70031 72696 872 949 73078 111 74983 75356 525 76538 78411 899 79059 459 741

81037 415 83211 693 84262 86534 87927 77 88380 89055 334 562

91121 94360 95922 96105 241 97717 98784 99173 373 515

102246 373 104567 685 105236 923 106097 108814 109429 814

112396 113681 114050 105 764 116477 117168 119474 611

120841 121359 122292 124127 125231 570 126338 780 128048 129787

130307 618 131309 132998 134790 135282 548 984 136295 595 137300 139756 956

140091 387 143123 469 144226 145334 767 146047 164786

150414 151269 152523 58 153233 154286 404 707 156273 157385 983 158106 159660

160955 161272 163645 952 164757 165840 167114 168018

170156 171959 173155 175304 176098 744 177074 373 681 178388 982 179108 989

181086 182876 184191 187387 189298

190290 191505 938 193001 194788 936

Wygrane po 50 zł.

376 1354 460 6 271 548 931 36 2079 133 3319 818 4526 654 5280 615 6315 7012 257 588 789 8167 405 9144

10701 11143 12042 734 875 13609 852 14084 15309 661 16185 611 17074 324 67 419 883 18144 89 584 685 823 19000

21131 22324 82 24330 34 51 673 782 25029 27014 298 447 576 28201 749 73 74 29982

31193 345 844 32508 875 33703 31 34271 95 348 923 35214 918 36149 37593 39117 938

40053 133 41430 42626 714 869 902 43401 654 710 842 44493 45066 46022 300 47 449 48205 542 835

50330 23 51788 917 52303 53464 770 54342 455 55993 56619 57372 567 757 58145 368 650

60042 277 701 825 61247 62236 99 442 504 63077 193 275 348 904 66055 189 381 67 626 743 68576 69237 365

70457 565 71315 415 72421 532 951 73439 854 74053 486 656 885 76806 77506 637 85 78642 79500 789

80604 721 912 74 81491 83213 576 77 84 321 571 889 85539 86076 699 87541 622 88021 394 535 44 904 53 89706 847

90207 547 992 91198 430 99 92864 93038 255 483 552 755 62 94147 609 95946 96166 72 212 353 591 909 97190 479 567 89 98682 817 99127

100279 381 805 102425 617 852 103353 104644 106308 892 107427 56 108557 683 917 97 109759 63

111899 113131 114907 115415 740 117413 903 118826 119123

120473 986 121241 736 123316 24505 745 126093 605 912

130990 131483 132602 133226 135222 24 64 383 136867 137525 787 137525 723 138580 827

140245 141143 142624 903 143089 841 145132 433 146023 317 880 147769 148525 649 94 149096 138 336 755

150604 151155 890 152221 890 153122 71 82 341 154112 155914 156560 157250 396 651 158281 418

161275 162429 163030 78 259 390 469 686 165377 743 167909 168983 169437 507 843

170031 387 172493 583 669 173717 174665 175271 92 176051 937 177767 178630 995 179370

180207 938 181539 182509 183410 184548 185470 186271 187387 450 718 188033 737 189471 938

190525 191407 958 192011 594 193548 194588 797 933

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna 20.000 zł. na nr. 78112.

Po 5000 zł. na n-ry: 39341 57961

Po 2.000 zł. na n-ry: 60136 99359.

Po 1.000 zł. nr. 179101.

Po 500 zł. na n-ry: 90459 102442 126858 161291 190271.

Po 400 zł. na n-ry: 35071 61337 69520 87088 108544 111329.

Po 200 zł. na n-ry: 997 8783 16954 30644 34619 48919 55116 55323 80351 86634 105735 117768 139647 146514 168226 173413 174239

Po 150 zł. na n-ry: 3456 3539 10938 50180 50953 55894 68077 71325 92805 101070 105792 112398 112971 113581 119117 120132 123675 126081 151407 151973 152534 168428 179366

Wygrane po 100 zł.

Po 100 zł. na n-ry: 2191 3069 142 4215 418 511 5421 6291 339 7996 8786 9532 10374 11373 12185 337 545 13131 14849 15642 16003 138 18 313

20561 805 21431 22198 23893 24125 793 26444 27242 460 29976 31428 879 32200 799 34790 35623 36528 977 38200 39170 680 40 119 322 907 41614 933 42018 636 43126 708 70 44227 376 631 45018 532 727 957 46058 501 775 47287 50801 51061 420 952 53222 656 54105 716 910 55196 619 785 888 56331 57269 499 58280 98 59678 60176 657 785 61476 556 62254 693 971 63429 662 64524 65342 66462 735 67295 397 68674 822 69079 246 70411 12 71561 946 72311 924 74559 682 962 75760 64 76348 811 918 77011 147 78193 860 79179 80186 543 943 58 82478 737 83227 88629 89956 91326 92156 377 93276 339 94423 95109 289 800 97256 876 99833 100061 309 101 863 102919 72 103770 104111 419 105297 320 629 107387 452 108072 565 904 109380 111127 113047 557 693 114397 115311 449 116064 117816 118703 119014 121291 593 122261 485 942 125822 127444 129251 448 131183 890 132927 52 133034 134327 135178 505 652 138163 353 139754 140651 141174 143438 144461 53 145908 146873 912 147562 148116 733 869 149040 928 151442 152534 157118 83 512 158984 161042 165184 767 166093 168599 70394 171262 716 172159 924 173023 470 175625 897 176134 177848 178690 791 179317 181175 385 183178 595 810 186069 132 273 189032 192431 193167 740

Wygrane po 50 zł.

646 930 1200 816 975 3118 738 944 4441 728 5101 91 492 6302 859 919 7015 289 8314 70 513 660 878

10912 11585 682 12077 387 455 13016 17 600 826 40 14333 745 15585 986 16257 718 18487 19611

20716 25 49 21040 877 22528 23775 24342 990 25328 501 26899 27265 448 906 69 28017 29055 151 517

30051 75 420 31 879 32080 170 278 664 80 767 919 33148 324 52 959 34172 35074 36192 826 37335 434 727 876 905 38128 506 39781

40733 808 41301 785 42812 52 44631 45211 561 47459 637 842 48071 195 350 408 754 49120 352 567 782 920

52141 484 963 93 53283 54757 888 55832 912 56417 57011 442 961 58034 74 171 315 684 59031 157 517 817

60546 829 61223 62333 669 63082 804 32 64515 621 733 65724 66720 89 68139 413 69084 493 873

70104 777 72165 351 581 836 45 73831 74020 294 810 75760 76636 77386 78038 79179

80378 937 81402 598 770 855 925 91 83793 84649 85253 537 952 86556 679 87028 578 900 82 89956

90174 350 662 91028 50 92060 138 405 93940 94108 306 423 514 95089 259 387 512 921 96622 97260 535 644 72 976 98151 689 99052 326 469 537 653

100437 101622 736 902 102027 131045 704 103852 105512 106225 107154 59 398 906 108298 109661

110776 82 111200 53 980 85 112228 63 766 113212 62 542 624 767 896 114057 146654 115021 213 116080 684 997 117009 217 54 384 508 687 119084

120242 121304 122519 35 123480 124746 125483 720 899 126266 541 652 127444 128652 981

130090 205 867 131710 55 908 132197 219 134759 135372 572 887 136437 754 137821 138007 100 319

140436 681 141118 922 142118 143263 482 812 53 90 144254 92 340 741 145242 46127 520 727 147429 41 578 149682 832 960

150006 50 151100 62 152458 621 822 253363 440 982 156201 35 649 952 157454 871 158085 424 97 659 960 159373 955

160905 161455 672 162619 25 165525 166239 671 721 950 167437 168800 169114

170137 223 721 922 171716 172224 173402 766 983 174004 239 175050 120 52 606 176113 344 177008 173 791 178075 115 235 327 72 603 915 179122

180141 914 181147 394 597 750 182550 184728 185048 53 174 267 385 694 713 186576 717 26 187804 188169 269 807 914 189107 203 980 89

190488 192299

Na małej wokandzie...

Małżeńska dyplomacja

czyli: „Dola dozorcy"

(A.E.) Dozorca Antoni Burak siedział przy oknie. Przyglądał się młodym dziewczętom, które z koszykami wędrowały tam i z powrotem przez podwórze. żona jego, zażywna kobieta nie pierwszej młodości, z dobrotliwym uśmiechem na ustach siedziała przy stole.

— Powiedz mnie Antoś, czy jestem ładna? — spytała w pewnym momencie.

Pan Antoni skrzywił się. Ale snać, pożycie małżeńskie nauczyło go, że prawda w oczy kole, bo powiedział:

— Jak marzenie.

— He he he! — zaśmiała się zadowolona dozorczyni. — A zgrabna?

— Jak hrabini — mruknął pan Antoni, nie spuszczając oka z nadobnej służącej na podwórzu.

— A siostra to mnie wczoraj powiedziała, że już jestem stara.

— Bo z niej kobieta głupia, przez żadnej delikatności. Kto słyszał mówić komuś: jesteś stara! W język powinna się była ugryźć, zaczem ci takie rzecz powiedziała.

Ja to, widzisz, posiadam szlachetność wrodzone, nie tak jak twoja siostra. Już dziesięć lat temu wiedziałem, żeś stare pudło. A mówiłem ci kiedy? Nigdy.

Zapewne długo jeszcze pan Antoni rozwodziłby się na temat swych dobrych manier, ale nagłe uderzenie wazonem w głowę przerwało jego monolog.

Po wazonie furknęła doniczka z pelargonią, a później sama pani Antoniowa z patelnią w ręku ruszyła do ataku.

Przerażony dozorca wyskoczył na podwórze. Małżonka, mimo tuszy, biegła ciężko sapiąc tuż za nim, a gdy jeden z lokatorów (pan Szapsel Rotblit), powodowany męską solidarnością, chciał ją zatrzymać, trzepnęła go ze złości patelnią.

Czyn ten zaprowadził panią Antoniową przed oblicze sprawiedliwości. Przewód sądowy w zupełności wykazał jej winę, wobec czego wyrok opiewał na tydzień bezwzględnego aresztu.

Zuchwałe afery fałszywego inżyniera

Po zdemaskowaniu okazało się, że „pan inżynier" ukończył... 3 oddziały szkoły powszechnej

Bywalcom szeregu cukierni stołecznym znana była postać eleganckiego pana, którego kelnerzy z szacunkiem nazywali „panem inżynierem".

Wytworny inżynier miał zawsze wokół siebie pełno interesantów, którzy zwracali się **doń z prośbą** o załatwienie, lub **pomoc w załatwieniu rozlicznych spraw, publiczną** bowiem **tajemnicą** było, że „pan inżynier" jest ogromnie **ustosunkowany, ma** wielu **przyjaciół na poczesnych stanowiskach, kolosalne** wpływy i nieograniczone **możliwości.**

Popularny inżynier nikomu **nie** odmawiał przysługi, uprzej**mie** i życzliwie słuchając próśb **petentów**. Dla każdego miał sło**wo** otuchy, każdemu obiecywał załatwić przychylnie prośbę. **Kilkakrotnie udało mu się przeprowadzić jakieś prolongaty w terminach podatkowych,** dwie, **czy trzy** osoby otrzymały za je**go pośrednictwem** jakieś skrom**ne** zajęcie. Oczywiście, inżynier **starał się** już o to, by jego suk**cesy** zostały odpowiednio **rozgłoszone.**

Doszedłszy do zenitu popu**larności**, rzekomy inżynier po**stanowił** zdyskontować odpo**wiednio** swoją popularność. **Puścił on zręcznie w kurs pogłoskę, że zostaje dyrektorem technicznym** jednej z powstających **fabryk i że w** związku z tym, **będzie** potrzebował kilkunastu **pracowników** biurowych.

Przyszły dyrektor został for**malnie** oblężony przez kandyda**tów na** posady. Obiecując każ**demu** pracę, inżynier nadmie**niał, że** fabryka domaga się od **pracowników** złożenia **tytułem kaucji kwoty od 300 do 500 złotych,** ale on może wpłynąć na **dyrekcję,** by od jego protego**wanych** wziął tylko połowę wymaganej kaucji.

Znalazło się wielu chętnych, którzy wraz z podaniami o pracę, złożyli od razu bądź zaliczki, bądź całe kaucje. Inżynier oświadczył, że praca rozpocznie się za 6—8 tygodni.

Nabrawszy, kogo się tylko dało, **inżynier zniknął nagle z widowni.** Wówczas dopiero wyszło na jaw, że „pan inżynier" jest **zwykłym oszustem.**

Zawiadomiona policja odnalazła sprytnego oszusta i aresztowała go. Jest to Adam Neuman, nigdzie nie meldowany. Posiada on zaledwie **3-oddziałowe wykształcenie szkoły powszechnej.**

Oszusta osadzono w więzieniu.

Proces o przemyt pół miliona zł.

Warszawski Sąd Apelacyjny rozpocząć ma w nadchodzący piątek, dn. 22 b. m. głośną sprawę o usiłowanie przemytu walut w samolocie.

Jak wiadomo obywatel niemiecki, Abram Wilder skazany został przez sąd I-szej instancji na 6 miesięcy więzienia za usiłowanie szmuglu blisko 500.000 złotych w walutach zagranicznych w samolocie odchodzącym do Bukaresztu.

Tragiczna katastrofa automobilowa

2 zabitych i 2 ciężko rannych — oto skutki wycieczki autem

Wstrząsająca katastrofa automobilowa wydarzyła się we wtorek o godzinie 8 wieczorem, na szosie podwarszawskiej za Łomiankami, w odległości około 20 km. od Warszawy. Auto prowadzone przez inż. Siemiątkowskiego zderzyło się całą siłą pędu z furmanką, powożoną przez Joska Żukowskiego, mieszkańca Zakroczymia.

Jadący w samochodzie inż. kpt. Dalig poniósł śmierć na miejscu, a jadący wraz z nim kierowca inż. Siemiątkowski i kpt. Zygmunt Koehne odnieśli bardzo ciężkie rany. Woźnica Żukowski w stanie beznadziejnym wydobyty został spod szczątków rozbitego wozu.

Przebieg tej straszliwej katastrofy jest następujący:

Dyrektor „Polskiego Fiata", znany automobilista i zdobywca licznych nagród na wyścigach i raidach samochodowych, inż. Siemiątkowski, po spożytym w towarzystwie swych kolegów, inżynierów Daliga i Koehne, podwieczorku, zaproponował zaczerpnięcie świeżego powietrza przez przejażdżkę samochodową. Towarzystwo cieszące się jak najlepszymi nastrojami przyjęło propozycję bardzo chętnie i w kilka minut potem inż. Siemiątkowski zaprosił swych towarzyszów do samochodu marki „Fiat 1.500".

Jako trasę spaceru obrano betonową szosę, wiodącą w kierunku Łomianek podwarszawskich.

Po wyjeździe za granice miasta inż. Siemiątkowski, dopingowany animuszem kolegów, — wyczyniać począł na szosie istne cuda automobilowe, spośród których najbardziej karygodnym była jazda po nieprawidłowej stronie szosy.

W pewnym momencie, gdy szybkościomierz na „Fiacie" wskazywał blisko 120 km. na godzinę, w niewielkiej odległości od wozu ukazała się chłopska furmanka, zaprzężona w dwa konie i powożona przez Joska Żukowskiego.

Szybkość jazdy samochodu była w stosunku do odległości dzielących dwa wozy, tak wielka, że nie było już mowy, ani o zahamowaniu, ani o skręceniu na prawidłową stronę.

Nastąpiło straszliwe zderzenie. Jadąca w kierunku Warszawy furmanka przebiła samochód na wylot dyszlem, oba konie od furmanki zabite zostały na miejscu, a z obu wozów pozostała tylko sterta drzazg i szmelcu.

Na skutek jęku wzywających pomocy rannych, zbiegli się natychmiast na miejsce wypadku okoliczni mieszkańcy, oraz przejeżdżający szosą automobiliści, którzy z oddali obserwowali katastrofę. Przybyła również policja z posterunków w Łomiankach i Czosnowie jak również policja zawezwana z Warszawy.

Spod gruzów obu wozów wydobyto straszliwie zniekształcone zwłoki inż. Daliga oraz ciężko rannych inż. Siemiątkowskiego, Koehna i Joska Żukowskiego. Wszystkich rannych w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Rocha w Warszawie, zaś zwłoki zabitego inż. Daliga zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo lekarskich.

Wczoraj rano po dokonaniu oględzin miejsca katastrofy, oraz sekcji zwłok, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że całkowitą winę za spowodowanie katastrofy ponosi kierowca inż. Siemiątkowski. Dowiadujemy się również, że woźnica Żukowski mimo dokonanej natychmiast operacji treparacji czaszki zmarł ubiegłej nocy w szpitalu.

Sensacyjny spór o milion złotych

między zakonem Ojców Paulinów a Gminą m. st. Warszawy

Wydział I cywilny stołecznego Sądu Okręgowego ogłosił decyzję w sensacyjnym sporze pomiędzy zakonem Ojców Paulinów a Gminą m. st. Warszawy.

Jak wiadomo zakon wystąpił przeciwko samorządowi stołecznemu, kwestionując prawa własności olbrzymich gruntów, na których zbudowane są liczne gmachy miejskie w śródmieściu. Z tego też tytułu zakonnicy żądają od miasta odszkodowania w wysokości 10.000 złotych.

Ponieważ rozstrzygnięcie sporu wymagać będzie zbadania historycznych dokumentów znajdujących się w rozmaitych archiwach, pozwana gmina uzyskała 6-miesięczny termin przedstawienia swoich dowodów.

Kolejarze u p. min. komunikacji

Minister komunikacji Ulrych przyjął delegację Zjednoczenia kolejowców polskich, która prosiła p. ministra o użycie całego swego wpływu w kierunku: 1) zniesienia podatku specjalnego, względnie przyznania kolejarzom zwrotu potrąconego podatku w formie, jaką rząd uzna za właściwą i możliwą, 2) przyśpieszenia przyznania i wpłacenia dodatków służbowych pracownikom, którzy, przy zwiększonej obecnie pracy, oprócz uposażenia nie pobierają żadnych dodatków, 3) ustalenia jednolitych norm pracy na całym terenie P. K. P., 4) zrównania Gdyni pod względem dodatków miejscowych z Warszawą. P. minister oświadczył, że sprawę podatku specjalnego, jako nie leżącą w jego kompetencji, przedstawi p. prezesowi Rady Ministrów.

Inne postulaty będą życzliwie rozpatrzone i uwzględnione w miarę możności.

Tajna organizacja G. P. U.

ujawniona została na terenie Francji

PARYŻ. Jak donosi „Le Matin", w czasie ostatnich rewizyj, przeprowadzonych w związku ze zniknięciem gen. Millera, władze śledcze zebrały niezwykle interesujące materiały, dotyczące działalności na terenie Francji tajnej organizacji zagranicznej o dość zagadkowym charakterze.

W związku z rewelacjami dziennika „La Liberte" i emigracyjnych dzienników rosyjskich antysowieckich, **twierdzenia** „Matin" dotyczą prawdopodobnie organizacji, **zwanej** Ligą Wewnętrzną, **ktora pracuje** od dawna w tajemnicy **w łonie** emigracji rosyjskiej i **pozostając** w związku **z władzami** G. P. U., **stara się przez swoich** ludzi opanować **wszystkie poważniejsze** antysowieckie **organizacje** emigracyjne rosyjskie.

Nowy kant oszustów

naraził chłopka na straty materialne

Do Warszawy przyjechał Stanisław Oziński, gospodarz z Płud, celem kupna butów. Na dworcu zaczepił go jakiś osobnik, a dowiedziawszy się o celu przyjazdu kmiotka, oświadczył mu, że warszawski cech szewców daje każdemu, kto złoży u stóp pomnika Kilińskiego 25 złotych, wspaniałą parę butów z cholewami.

Naiwny kmiotek uwierzył w fantastyczną opowieść nieznajomego, udał się z nim na plac Krasińskich i tam złożył na cokole pomnika wymaganą kwotę, po czym w myśl instrukcji oszusta, stanął w pewnym oddaleniu, czekając na delegatów cechu szewskiego, którzy mieli przynieść buty.

Po jakimś czasie przyszedł drugi osobnik z wielkim pudłem pod pachą. **Osobnik ten zabrał pieniądze, złożone u stóp pomnika, pozostawił na ich miejsce pudło i oddalił się szybko.** Jednocześnie zniknął towarzyszący kmiotkowi mężczyzna.

Naiwny chłop z radością pośpieszył do pomnika, odpakował pudło i z przerażeniem ujrzał wewnątrz... **trzy cegły.**

Cisnąwszy podarek cechu, zrozpaczony kmiotek pobiegł ze skargą do komisariatu. Policja wysłuchawszy nieprawdopodobnej opowieści poszkodowanego, wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła niebawem, że bezczelnego oszustwa dopuścił się Józef Cieszyński, zamieszkały na Annopolu, **znany i karany wielokrotnie oszust.**

Aresztowany Cieszyński przyznał się do oszustwa, nie chce jednak wydać wspólnika, któremu zlecił dokonać zamiany gotówki na pudło z cegłami.

Pieniądze złodziei zdołał już przepić

W sprawie akcji zimowej

narada kierowników

We wtorek rozpoczęły się narady czynników rządowych w związku z tegoroczną akcją pomocy zimowej bezrobotnym. Odbyła się konferencja pomiędzy ministrem opieki społecznej, Zyndram Kościałkowskim, a prezydentem m. st. Warszawy Starzyńskim. Min. Kościałkowski i prezydent Starzyński zostali jak wiadomo powołani na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów do kierownictwa tegoroczną akcją pomocy bezrobotnym.

W przyszłym tygodniu zwołane będą posiedzenia wojewódzkich komitetów pomocy bezrobotnym, oraz posiedzenia komitetów lokalnych na terenie wszystkich powiatów.

Przedsiębiorstwa państwowe

będą pozbawione specjalnych przywilejów

W kołach gospodarczych utrzymują, że jeszcze przed zwołaniem Izb Ustawodawczych na sesję budżetową zapadną ostateczne postanowienia w sprawie gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Przypominamy, że swego czasu powołana została specjalna komisja, z udziałem przedstawicieli życia gospodarczego, do badania gospodarki tych przedsiębiorstw.

Podobno Rząd skłonny jest znieść, względnie bardzo wydajnie ograniczyć przywileje, które posiadały przedsiębiorstwa państwowe i zrównać je z uprawnieniami przedsiębiorstw prywatnych.

Znamiennym jest, że sfery gospodarcze przypuściły obecnie, właśnie w przededniu zebrania się Izb Ustawodawczych dla rozpatrzenia preliminarza budżetowego, nowy atak przeciwko przedsiębiorstwom państwowym. Sfery gospodarcze wypowiadają się stanowczo przeciwko rozszerzaniu gospodarki publicznej

Sędziowie „robią" wyniki

Rozegrany w Łodzi mecz bokserski pomiędzy K. S. „Gayer" a reprezentacją Helsingforsu zakończył się zwycięstwem „Gayera" w stosunku 9:7.

Wynik ten nie odpowiada przebiegowi walk w ringu, gdyż Finowie mecz wygrali w sposób wyraźny. Sędziowie punktów zabrali im przynajmniej 4 punkty.

O. Lehtinen zwyciężył Usielskiego.

Huuskonen wygrał z Dolatą.

Savolainen według orzeczenia sędziów przegrał walkę z Augustowiczem. Tymczasem ten ostatni wyraźnie tę walkę przegrał.

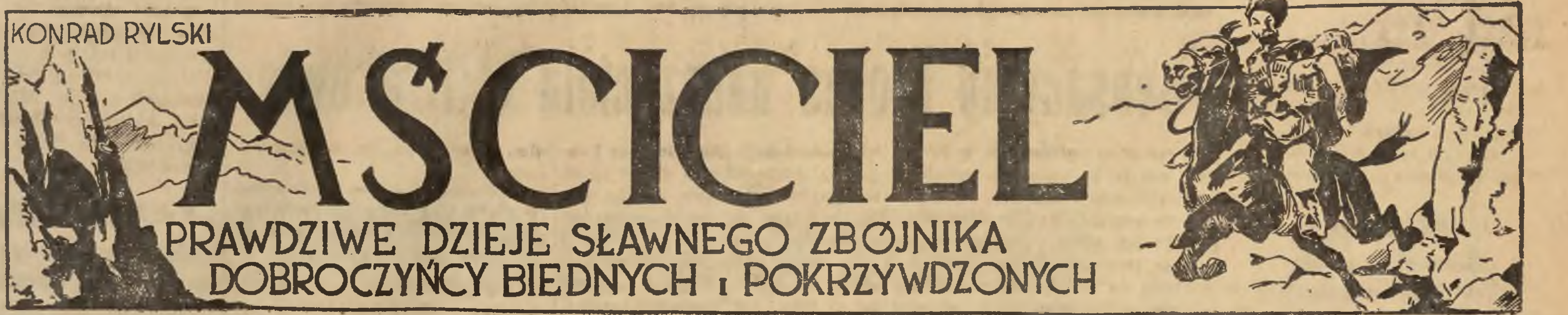
Ta sama historia powtórzyła się z z A. Lehtinenem, który według sędziów również przegrał z Wojciechowskim 2-im, a w rzeczywistości walkę wygrał.

Walka Aroli z Kulibanką zakończyła się na remis.

Laine został pokonany łatwo przez Ostrowskiego.

Walka Toivunen z Pisarskim miała przebieg dramatyczny. Pisarski lepszy technicznie, wskutek nieostrożności nie ustrzegł się od silnych ciosów Fina i w pierwszej i 2-ej rundzie trzy razy znalazł się na deskach. Ostatnią rundę -Pisarski pewnie rozstrzygnął na swoją korzyść i spotkanie wygrał.

W ciężkiej — Sampila pokonał Jaskółkę (Zjednoczone).



KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim wraz z innymi katorżnikami pracował ciężko w kopalni, bity i katowany za byle co przez dozorców, a do tego jeszcze do szału doprowadzała go wciąż myśl o torturach, które musiała znieść jego Dżehita. Selim pałał chęcią zemsty na jej mordercach i knuł różne plany ucieczki, ale nadaremnie.

Aż raz nadarzyła mu się sposobność, a było to tak:

Nadzorca więzienny rozkazał Selimowi i dwom innym katorżnikom sporządzić trzynaście trumien i włożyć w nie trzynaście martwych ciał, które leżały w trupiarni więziennej. Trumny należało załadować na wóz, który miał je odtransportować na cmentarz.

Ponieważ dwaj katorżnicy byli osobnikami o stępiałym umyśle, Selim kierował całą pracą. Stojąc w trupiarni, zabijał gwoździami trumny, a obaj katorżnicy wynosili je na wóz.

Gdy wynosili już dziesiątą z kolei trumnę, Selim wskazał im na jedną, stojącą z boku, mówiąc: „Gdy wrócicie, weźmiecie tę trumnę, a potem następną. Ja wychodzę na chwilę po gwoździe.

Tak się też stało. Obaj katorżnicy wynieśli trumnę, nie domyślając się nawet, że leży w niej nie nieboszczyk, ale żywy Selim. Fury z trumnami odjechały.

Gdy później spostrzeżono ucieczkę Selima i domyślono się, w jaki sposób została ona przeprowadzona, było już zapóźno. Wysłani w pogoń żołnierze napotkali wprawdzie na obie naładowane trumnami fury, ale po Selimie już i śladu nie było. Drżący zaś ze strachu furmani opowiadali o jakimś złym duchu, który wyszedł nagle z trumny i uciekł po tym w las Z ledwością można im było wytłumaczyć, że to nie był żaden zły duch, tylko uciekinier Selim. — Selima nie udało się schwytać. Sprawa tej ucieczki nabrała ogromnego rozgłosu w całym kraju. Wysocy urzędnicy policji przybyli, żeby zbadać trumnę, w której leżał Selim.

Okazało się, że do wieka trumny był wewnątrz przymocowany sznur. Gdy Selim był wewnątrz, przyciągnął mocno sznur, tak że wieko się nie mogło unieść i trumna wyglądała, jak przybita gwoździami.

Z powodu ucieczki Selima nie tylko dozorca wyleciał z posady, ale i sam naczelnik więzienia otrzymał dymisję.

Przeszło pół roku trwały poszukiwania za zbiegłym katorżnikiem, ale Selim wpadł jak kamień w wodę!

×

W deszczowy, pochmurny poranek wlókł się szosą, prowadzącą do Groznego, jakiś obdarty młody człowiek.

Z trudem stawiał kroki, tak był zmęczony. Pokryty był cały kurzem i błotem, twarz jego była obrośnięta i czarna od brudu, niemyta przez długie dni i tygodnie.

— O! Allah... dodaj mi sił!... — szeptały w modlitwie wargi człowieka. — Jeszcze jeden dzień, a zemsta moja będzie nasycona...

Obejrzał się za siebie. Na szosie ani żywej duszy. Gęsta mgła otulała góry, a deszcz lał bez przerwy, tworząc grząskie błota na drodze.

Młody, obdarty człowiek wyciągnął kindżał spod podartego chałata. Kindżał był błyszczący, trochę zakrzywiony.

Na widok kindżału oczy wędrowca rozbłysły, a na sczerniałym, obrośniętym obliczu oczy te wyglądały teraz jak dwie latarnie w pędzącej ciemną nocą lokomotywie.

Zaczął nadsłuchiwać. Jego czujny słuch podchwycił odgłos jadącego wozu albo karety.

Wędrowiec szybko odskoczył na bok i ukrył się za dużym kamieniem przydrożnym.

Po chwili nadjechała kareta, zaprzężona w dużego konia. Kareta była otwarta, siedział w niej tęgi pan z parasolem w jednej, a lejcami w drugiej ręce.

Gdy kareta była już blisko kamienia, młody obdarty człowiek, ukryty za kamieniem, wyskoczył nagle na szosę, podskoczył z błyskawiczną szybkością do biegnącego konia, pochwycił za uzdę i z równie błyskawiczną szybkością przeciął lejce kindżałem.

To wszystko stało się w mgnieniu oka, tak, że tęgi pan, siedzący w karecie, nie zorientował się nawet w pierwszej chwili, co się dzieje.

Siedział chwilę jak oszołomiony, a parasol wypadł mu z ręki.

W tym momencie podbiegł do niego człowiek w obdartym chałacie i wywijając kindżałem tuż przed twarzą tęgiego pana, zawołał gwałtownie:

— Jestem głodny, jestem obdarty i bosy... Daj mi pan połowę pieniędzy, które masz przy sobie... Nic złego panu nie zrobię, jeżeli zachowasz się pan po ludzku... Ale biada, jeżeli zacznie pan krzyczeć! Kindżał ten jeszcze nie zgładził człowieka, nie zmuszaj mnie, żebym go musiał teraz użyć...



— To jest pańska wizytówka? — zapytał.

Tęgi pan rozwarł szeroko oczy z przerażenia, a obie jego ręce zaczęły mocno drżeć.

Powiódł wzrokiem wokół siebie, jakby szukał pomocy, ale widząc, że na szosie nie ma żywej duszy, zaczął się jąkać:

— Ja... ja... mogę wam dać dziesięć rubli...

— Złaź-no pan z karety, ale szybko! — rozkazał młody człowiek, rozglądając się na wszystkie strony, czy nikt nie nadchodzi, ale nie, nikogo nie widać...

— Ja... ja... ja wam dam... dwadzieścia rubli...

— Hajda z karety!... Czy miłe panu życie, czy nie?...

Tęgi pan, drżąc na całym ciele, trzęsąc się z przerażenia, zlazł z karety i zaczął prosić błagalnie: — Ja wam dam pięćdziesiąt rubli...

— Tu nie jarmark! — wykrzyknął gniewnie człowiek w podartym chałacie. — No, ręce do góry!

— Dam wam sto rubli... Mam wszystkiego dwieście przy sobie....

— Ręce do góry i więcej ani słowa!... — groźnie rozkazał młody człowiek.

Tęgi pan podniósł ręce, oglądając się przy tym znów w obie strony szosy, jakby wyglądając skądś pomocy.

Młody, obdarty człowiek szybkimi ruchami rąk przeszukiwał kieszenie podróżnego. Zaraz na wstępie wyciągnął z jego zanadrza wypchany banknotami, gruby portfel.

Szybko zaczął liczyć banknoty, ale wkrótce przerwał liczenie.

— Dla mnie wystarczy trzysta rubli, — odezwał się, wyciągając z portfela kilka banknotów. — Gdzie pan mieszka? Odpowiadaj szybko!

— Gdzie mieszkam? Po co wam to wiedzieć? — spojrzał tęgi pan ze zdumieniem na młodego napastnika

Chce mi pewnie złożyć „wizytę", obrabować mnie, — myślał.

Młody człowiek szybko przerzucił portfel, w którym leżały również prócz pieniędzy, różne dokumenty. Wyciągnął kartę wizytową i przeczytał:

„Aleksander Herwin, kupiec, Bakałajskaja 12".

— To jest pańska wizytówka? — zapytał.

Tęgi pan milczał, rzucając wciąż spojrzenia na szosę.

— Pokażcie no, panie wasz paszport... zaraz... zaraz... już ja go sam wydostanę... — zaczął przeszukiwać jego kieszenie.

W chwilę po tym wyciągnął z kieszeni paszport.

— Zgadza się... — powiedział. — Nazywa się pan Aleksander Herwin. Oto ma pan z powrotem swój portfel i paszport... wziąłem tylko trzysta rubli... pamiętaj pan dobrze...

Młody człowiek rozkazał tęgiemu panu pójść za sobą.

— Dokąd?

— Chodźno pan ze mną... niedaleko... ale szybko!

Odciął kindżałem długi pas z lejców i krzyknął do tęgiego pana:

— No, szybciej, ruszaj się pan! Niedaleko... do tamtego drzewa tylko...

— Boże mój, Boże, chcecie mnie powiesić?! — załamał ręce tęgi pan, a oczy wychodziły mu z orbit z przerażenia.

— Nie jestem tak okrutny, jak wasi Kozacy i żołnierze... — odpowiedział ostrym tonem obdarty człowiek.

— Cóż więc innego ze mną chcecie zrobić? Zlitujcie się nade mną... mam żonę i dzieci...

— Nawet włos z głowy panu nie spadnie... — odparł młody człowiek.

Tęgi pan wszedł przodem, a młody człowiek za nim, z kindżałem w ręku.

Doszli do drzewa.

— Muszę pana przywiązać do tego drzewa, bo inaczej pogoni pan za mną. Ma pan przecież konia, a nie chcę go panu zabierać, chociaż jestem śmiertelnie zmęczony...

— Zlitujcie się nade mną... Nie będę was gonił... Dlaczego miałbym was gonić?!...

— Cha - cha - cha, dlaczego miałby pan gonić za mną? Bo żal panu tych kilkuset rubli...

I młody, obdarty człowiek zaczął już przywiązywać tęgiego pana do drzewa, gdy wtem na szosie dał się słyszeć tupot kopyt końskich.

— Ra - tuj - cie! Ra - tuj - cie! Bandyci!... — krzyczał tęgi pan przerażonym głosem. — Ra-tuj-cie! Ra - tuj - cie!

Młody, obdarty człowiek stał przez chwilę, rozglądając się wokoło, jakby się namyślając, co począć teraz.

Dalszy ciąg jutro.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach“ i „Walka z sobowtórem“.
APOLLO: „Trafalgar“.
ATLANTIC: „Zamek tajemnic“ i „Pan redaktor szaleje“.
BAGATELA: „Zbuntowana kobieta“ oraz rewia.
PROMIEŃ: „Boccacio“.
STELLA: „30 karatów szczęścia“
WANDA: „Koniec pani Cheyney“.

Radio

Piątek, 22 października

Godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.15 Koncert rozrywkowy — muzyka operowa; 14.55 Wiadomości bieżące; 14.50 „Gwiazdy filmowe śpiewają“; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu kwartetu rewellersów pod kier. Karola Lubowskiego i Arno Heintze (fortepian); 18.40 Skrzynka ogólna w opracowaniu Stanisława Broniewskiego; 18.50 Informacje; 18.55 Program na dzień następny; 23.00 Warszawa II.: Muzyka taneczna.

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY W KRAKOWIE wyjaśnia, że pożyczki powodziowe udzielone na skrypty dłużne, pozostające obecnie w posiadaniu Wojewódzkiego Biura względnie Powiatowych Komitetów Funduszu Pracy na terenie województwa krakowskiego, nie korzystają z żadnych odroczeń i winny być spłacane przez dłużników w dotychczasowym trybie do właściwych terytorialnie Powiatowych Komitetów Funduszu Pracy.

ARESZTOWANIA.

Policja krakowska aresztowała Bała Jana, lat 17, za kradzież kożucha na szkodę Zofii Guzik, Walka Bolesława, lat 27, inkasenta firmy „Ziarno“, za przywłaszczenie sobie zainkasowanej kwoty 900 zł. na szkodę powyższej firmy.

Aresztowano również Sikorę Antoniego, lat 33, robotnika, zamieszkałego w Prądniku Białym przy ul. Zielińskiego 10 za kradzież garderoby wartości 700 zł. z mieszkania Agnieszki Sowy, przy ul. Mazowieckiej 102.

W końcu aresztowano Buchholza Salomona, lat 22, handlarza ulicznego, zamieszkałego na Starej Olszy, przy ul. Popsutej 39, zatrzymany z narzędziami do włamania w czasie, gdy wybrał się na wyprawę złodziejską.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces nauczyciela w Krakowie

Przedsądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Morawieckiego Longinowi, liczącemu lat 35, nauczycielowi, zamieszkałemu w Kielcach, który oskarżony był, że w roku 1934 nakłonił swoją kochankę Mizerską do zawodowego oddania się nierządowi i z chęci zysku ułatwiał nierząd doprowadzając do niej mężczyzn i czerpał z tego zyski. Równocześnie nakłaniał świadka Bałkowską do fałszywych zeznań.

Sąd I. instancji w Kielcach przyjął winę oskarżonego Morawieckiego Longina za udowodnioną i skazał go za te czyny na łączną karę 2-ch lat więzienia, z tym, że polecił aresztować oskarżonego na rozprawie.

Na skutek wniesionego odwołania, odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna, na której sąd wprawdzie zatwierdził winę oskarżonego Morawieckie, jednak uchylił wyrok co do kary i karę Morawieckiemu zawiesił.

Rozprawie przewodniczył s. a dr. Pilarski, oskarżał prok. dr. Frączkiewicz, bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

Właściciel sładu win przed sądem w Krakowie

Władze celne w dniu 4 lipca 1935 r. przeprwadzając kontrolę w wytwórni win Mendla Hollendra w Krakowie, przy ul. Rękawka 7 zakwestionowały 5700 listrów fałszowanego wina.

Za czyn ten skazano Holländra na grzywnę 12.774 zł., którą to kwotę zmniejszono do 6.500 zł., zaś w razie nieściągalności na 7 miesięcy więzienia.

Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem w Krakowie i celem przesłuchania urzędników skarbowych rozprawę odroczono. Broni adw. dr. Serafiński.

Wstrząsający wypadek na ul. Lubicz

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe do Władysława Lusiny, lat 30, robotnika, zamieszkałego w Beszczu, pow. Kraków, który przechodząc ul. Lubicz został przejechany przez samochód z browaru „Okocim“.

Lusina, upadając na jezdnię, doznał ogólnych obrażeń na całym ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Pobiła posterunkowego

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanęła onegdaj Zofia Sierakowska, oskarżona o to, że dnia 3 sierpnia br. wezwana przez posterunkowego do udania się z nim na komisariat, rzuciła się na niego, skopała go, ugryzła do krwi w rękę, a nadto zelżyła słownie

Oskarżona, która ma ukończone 2 lata seminarium nauczycielskiego i jest córką emer. inspektora szkolnego nie przyznała się do winy.

Sąd zasądził oskarżoną na karę aresztu przez 3 miesiące.
aęaOja

Miłość zgubiła groźnego bandytę

Policja bielska ujęła poszukiwanego bandytę i włamywacza Gilowskiego. Bandyta zakochał się w pewnej mężatce w pow. żywieckim i odwiedzał ją od czasu do czasu.

O wizytach tych dowiedział się mąż i zaczaiwszy się pewnego dnia dopadł ukrytego na strychu opryszka i siekierą rozrąbał mu twarz.

O wypadku dowiedziała się policja, która w rannym odkryła poszukiwanego bandytę.

PRZEBIŁ BRATA NOŻEM

Szewc Salomon Feigenbaum w Tarnopolu przebił w kłótni nożem swego brata Samuela.

Przemysłowiec powiesił się *w piwnicy*

W Gdyni na Kamiennej Górze, w piwnicy własnej willi powiesił się dyrektor i współwłaściciel gdyńsko-starogardzkiej firmy „Papa“, Franciszek Guttman.

Znaleziono go w piwnicy już nieżywego.

Sprawca napadu na kupca w Krynicy został aresztowany

Urząd śledczy w Krakowie otrzymał wiadomość o ujęciu sprawcy włamania i rabunku, jaki miał miejsce w Krynicy.

Ujęto sprawcę kradzieży i rabunku w osobie Michała Demczke, który został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Sekretarze ZZZ. oskarżeni o pochwalenie strajku

Na dzień 22 i 23 bm. rozpisana została przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa 2 sekretarzy ZZZ pp. Głuchowskiego z Krakowa i Barańskiego z Chrzanowa oskarżonych o to, że na wiecu urządzonym przez Radę Zawodową ZZZ w Chrzanowie w dniu 15 stycznia 1937 r. pochwalili bezpośrednią akcję strajkową.

Akt oskarżenia opiera się w pierwszym rzędzie na zeznaniach funkcjonariuszy policji w Chrzanowie.

Obrony oskarżonych podjął się adwokat dr. Rudolf Günter.

Bezzwrotne zapomogi zimowe dla urzędników

Stowarzyszenie urzędników państwowych wszczęło starania w ministerstwach o przyznanie specjalnych zapomóg zimowych we wszystkich urzędach centralnych.

Zapomogi te przyznawane mają być urzędnikom obarczonym rodzinami, liczącymi ponad 4 osoby. Zimowa zapomoga jednorazowa będzie bezzwrotna i wynosić będzie zł. 100.

Akcja ta spotkała się z przychylnym stanowiskiem władz i w 3 ministerstwach rozpoczęto już sporządzanie list osób, które byłyby uprawnione do otrzymania zapomogi.

Redakcja i Administracja. Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telef. 173-02. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol w Krakowie**